PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1821.

LIPIEC.

K. KRYSPA SALLUSTYUSZA

O Sprzysiężeniu się Katyliny.

Przemowa tłómacza.

Zamierzyłem przełożyć dzieła Sallustyusza na ięzyk oyczysty i w połowie iuż dokonałem mego przedsięwzięcia. Znawcy starożytności dokładnie wyczerpali i ocenili iego piękności. Zdarzenia stanowiące ważną epokę w dzieiach Rzymu, wiele pięknych myśli i zdań moralnych, tudzież zwięzłość i dosadność stylu, zasługuią, aby zbogaciły literaturę naszę. Oddał hołd Sallustyuszowi spółczesny iemu Marcyalis w następuiącym wierszu: *Crispus Romana primus in historia.* Uboga literatura nasza w przekłady klassyków, bo, wyiąwszy Tacyta Na-

ruszewicza, nie możemy się poszczycić dobremi tłómaezeniami. Jakkolwiek wierne i w rzędzie lepszych liczyć się mogące tłómaczenie Sallustyusza X. Pilchowskiego nie może być iednak ze smakiem czytane dla przestarzałéy Polszczyzny i zbytniéy słowności, i to mnie też skłoniło do ninieyszéy pracy. A choćby też przekładanie X. Pilchowskiego nosiło w pewnym stopniu cechę dokładności, niepłonném atoli byłoby przedsięwzięcie nowego tłómaczenia. Nigdy dosyć nie możemy łożyć czasu na poznanie klassycznych pisarzów. Kilka rozdziałów o spisku Katyliny poddaię pod roztrząśnienie powszechności, dla wybadania iéy bezstronnego sądu, i zasiągnienia światła uczonych rodaków.

X. J. K. Szelewski

Naucz: Konwiktu Warsz: XX. Piiarów.

K. Kryspa Sallustyusza.

O Sprzysiężeniu się Katyliny.

Rozdział I.

Wszyscy ludzie, którzy się wznieść nad inne zwierzęta pragną, nayusilniéy starać się powinni, aby w ukryciu życia nie przepędzali sposobem bydląt, które przyrodzenie poziomemi i do pastwy tylko skłonnemi utworzyło. Nasza zaś dzielność cała w duszy i ciele; duszy iako władzy, ciała iako narzędzia używamy. Pierwsze nam iest z Bogami, drugie z zwierzętami spólne. Dla czego lepszą zdaie mi się rzeczą, mocą dowcipu niż ciała dobiiać się sławy, i dla krótkości życia pamięć o nas wiekopomną uczynić. Chwała albowiem z bogactw i urody iest przemiiaiąca i nie trwała, czysta cnota trwa wiecznie. Długie iednak między ludźmi były spory, czy się sztuka woienna więcéy zasadza na sile ciała, czy na zdolnościach umysłu. Bo wprzód przed zaczęciem dzieła iakiego rozważyć, a po rozwadze śpiesznie wykonać należy. A tak iedno drugiego potrzebuiąc spólną się utrzymuią siłą.

Rożdział 2. Pierwiastkowo zatém Królowie (albowiem pierwsze to na ziemi było władzy nazwisko) rozmaicie iedni umysł ćwiczyli, drudzy ciało hartowali, i iuż w tenczas bez chciwości życie prowadzono, każdy na swoiém przestawał. Lecz późniéy, skoro Cyrus w Azyi, Lacedemończycy i Ateńczykowie w Grecyi, miasta i narody podbiiać zaczęli, żądzę panowania za powód woyny uważać, rozległe państwa za naywiększą sławę poczytywać, w tenczas dopiero biegłość w czynnościach i bezpieczeństwo nauczyło, że w woynie działa naywięcéy gieniusz. Gdyby dzielność umysłu, władzców i Królów, tyle miała mocy w pokoiu ile w woynie, więcéy byłoby stałości i sprawiedliwości między ludźmi: nie byłoby tyle nierządu, zamieszania i odmian; łatwo albowiem utrzymuie się państwo tym sposobem, iakim nabyte zostało. Lecz gdy gnusność w mieysce pracy, a zamiast umiarkowania i sprawiedliwości namiętność i duma górę wezmą, odmienia się stan z obyczaiami. Tym sposobem rządy do zdatnieyszych od mniéy zdatnych przechodzą. Wszelkie ludzi zatrudnienia około rolnictwa, żeglugi i budowy, dzielności rozumu podlegaią. Ale wielu ludzi oddawszy się zbytkom i miękkości, ciemni i nieokrzesani, iako podróżuiący życie przepędzili, dla których w brew samemu przyrodzeniu cia-

ło rozkoszą a dusza ciężarem była. Śmierć i życie takowych ludzi na iedney ważę szali, ponieważ oboie milczeniem pominione. Ten mi zaiste żyć i korzystać z daru życia zdaie się, kto dziełem iakiém zaięty szuka sławy albo z świetnego czynu, albo z pożytecznéy sztuki. Lecz w tym wielkim odmęcie rzeczy każdemu inny tor wskazało przyrodzenie.

Rożdział 3. Piękną iest rzeczą słynąć znakomitemi dla oyczyzny posługami, ale słynąć piórem nie iest bez zalety; równie w pokoiu iak boiach wsławić się można. Wielu, którzy działali, i którzy innych dzieła głosili, sławę sobie zjednało. A moiém zdaniem, lubo dzieiopisa i działaiącego nie iednakowa iest chwała, trudną atoli iest rzeczą opisywać dzieie z następuiących względów: naprzód że styl stosować trzeba do czynów opowiadanych. Powtóre, że wielu daną naganę występkom, zawiścią i żółcią być mienią; należny zaś hołd cnocie i zasłudze poczciwych oddany, co łatwém się do dostąpienia każdemu zdaie, oboiętnie przyymuią, a nadto iako zmyślony za nieprawny poczytuią. Lecz ia pospolitym podówczas zwyczaiem, wiek młodzieńczy na posługach Rzeczypospolitéy spędziłem, i tam licznych przeciwności doznałem. Albowiem w miescu wstydu, wstrzemięźliwości i cnoty, wylęgły się, bezczelność, rozrzutność i łakom-

stwo. Czém chociaż pogardził umysł, nieprzywykły do podłego rzemiosła, wszelako utrzymywał się, skażony żądzą dostoieństw, wiek młodociany wpośrodku tylu występków i zepsucia; a nawet chociażem unikał uczestnictwa zepsutych, władały mną, iak innymi, silna chęć znaczenia, zazdrość i sława.

Rożdział 4. Skoro więc odetchnął umysł po tylu wycierpianych przygodach i nieszczęściach, a resztę dni moich, wolny od zatrudnień w Rzeczypospolitéy, na ustroniu spędzić postanowiłem; nie miałem myśli, poświęconego spoczynkowi czasu trawić na bezczynném i gnuśném życiu, ani się trudnić rolnictwem lub polowaniem, niewolniczym oddany rozrywkom; lecz wstąpiwszy na drogę pierwszego zawodu, z którego mnie chciwość dostoieństw zwróciła, zamierzyłem częściami pisać dzieie Rzymian, iak mi się które godnemi pamięci zdaią, ile że wolny mam umysł od nadziei, boiaźni i różnych stronnictw Rzpltéy. Sprzysiężenie się więc Katyliny, iak będzie można, naywierniéy pokrótce opiszę. Zdarzenie to albowiem mianowicie nowością zbrodni i niebezpieczeństwa pamiętném się stało. O obyczaiach tego człowieka pierwéy, nim przystąpiemy do rzeczy, napomknąć wypada.

Rożdział 5. Lucyusz Katylina z znakomitego pochodzący rodu, obdarzony nadzwy-

czayną siłą ciała i duszy, był złego i przewrotnego charakteru. Od pierwszych lat młodości swoiéy smakował w woynach wewnętrznych, mordach, łupiestwach i rozterkach domowych, i w tych młodość swoię zaprawiał. Trudno wierzyć, iak ciało iego było wytrwałe na głód, czuwanie i zimno. Umysł śmiały, podstępny, niestały, każdéy rzeczy inną umiał nadać postać, chciwy na cudze a z swego rozrzutny, gwałtowny w namiętnościach, więcéy był gadatliwym niż mądrym i rozsądnym. Umysł wszystko pochłonąć pragnący zawsze się o rzeczy nadzwyczayne, wielkie, i niedościgłe kusił. On drugi po samowładztwie L. Sulli zapragnął opanowania Rzpltéy. Co iakimby osiągnął sposobém, byleby dopiął swego celu, lekce sobie ważył. Niedostatek i wewnętrzne o zbrodni przeświadczenie, coraz bardziéy niespokoynym czyniło burzliwy z przyrodzenia umysł; co oboie pomnożył wyżéy namienionemi postępkami. Podniecała przy tém namiętności, zepsuta w mieście moralnośc, która się łupem stała sprosnych a różnych od siebie wad, rozpusty i łakomstwa. Ponieważ mówić o obyczaiach miasta okoliczność wypadła, rzecz sama wymaga cofnąć się wstecz upłynionych wieków, i krótką rzucić wiadomość o cywilnych i woiennych ustawach przodków naszych, tudzież okazać, w iakim stanie była da-

wniéy Rzplta, iak ią urządzoną zostawili, i iak powoli przez różne przechodząc odmiany, kwitnące to i rządne państwo, przerodziło się w występne i zepsute.

Rożdział 6. Miasto Rzym pierwiastkowo założyli i posiadali Troianie, którzy pod przewództwem Eneasza, przychodni tułali się, stałych siedlisk nie maiąc, wraz z dzikim, rozwiozłym, wolnym, niepodległym i bez praw żyiącym Aborygenów narodem. Ci, skoro w iednych osiedli murach, acz różni rodem, mową, podług odmiennych żyiący obyczaiów, trudno wyrazić z iaką się łatwością w iedno złączyli ciało. Lecz gdy ich państwo, z powiększoną ludnością w cywilizacyi i rolnictwie znaczne uczyniwszy postępy, dość przemożném i kwitnącém się zdawało, zwykłą ludzkim rzeczom koleią powstała zazdrość z dostatków. Królowie zatém i ludy ościenne zbroyno na nich napadali. Nie wielka ich sprzymierzeńców liczba posiłkowała, bo inni boiaźnią przerażeni nie chcieli się na niebezpieczeństwa narażać. Ale Rzymianie tak w domu iak w szrankach, na wszystko baczni i przezorni, z pośpiechem czynili przygotowania do boiu. Nie zaniechali dodawać sobie na wzaiem serca, zachodzić nieprzyiacielowi, oraz swobód, oyczyzny i rodziny zwycięzkim zasłaniać orężem. Późniéy, skoro męztwem odparli naiazdy, sprzy-

mierzeńcom i przyiaciołom nieśli pewną pomoc, i bardziéy świadcząc niż odbieraiąc dobrodzieystwa, przyiaźń sobie skarbili. Władza prawami określona z tytułem Królewskim, wybór starców, którzy przy zwątlonych wiekiem siłach zdrowy rozsądek i na mądrości wspieraiący się posiadali, składał radę państwa. Tych czyli dla wieku, czyli dla podobieństwa staranności rodzicielskiéy około dzieci, Oycami nazywano. Potém, gdy władza Królewska, pierwiastkowo wcelu zachowania wolności i urządzenia Rzpltéy ustanowiona, w dumę się i samowładztwo wzniosła, zmieniwszy dawny kształt rządu, corocznie po dwóch wybierali sobie rządców. Utrzymywali, że tym sposobem nie tyle nadużywaią ludzie powierzonéy sobie władzy.

Rożdział 7. Lecz w tym czasie ieden nad drugiego przesadzać się i coraz bardziéy z dowcipem popisywać zaczęli. Królowie bowiem bardziéy cnotliwych niż występnych w podeyrzeniu maią, a prawie zawsze innych cnoty są dla nich strasznemi. Ale trudno wyrazić, iak w krótkim czasie wzniosło się państwo po otrzymaniu wolności. Tak silnie żądze sławy władały umysły. Już naprzód młodzież na boie i trudy zahartowana, w obozach przez praktykę ćwiczyła się w sztuce woiennéy, bardziéy smakuiąc w ozdobnym orężu i dzielnym ruma-

ku, niż w nałożnicach i biesiadach. Nie były obce takiemu rycerstwu niewczasy woienne, nie były trudne do przebycia mieysca warowne, nie był straszny zbroyny nieprzyiaciel: wszystko przeważnemu ustępowało męztwu! Lecz naywięcéy dobiiali się o chwałę. Biegł każdy godzić na nieprzyiaciela, rzucać się na wały, a przy dokonaniu takich dzieł odwagi pragnął być widzianym. To sobie za naywiększe skarby, za naywiększą sławę i szlachetność poczytywali. Rozrzutni byli w pieniądzach a chciwi chwały. Pomiernych dostatków a wielkiego mienia pragnęli. Mógłbym tu wspomnieć, gdybym się za daleko nie oddalił od moiéy materyi, w którychto mieyscach lud Rzymski z małą garstką gromił niezmierne nieprzyiaciół hufce, iakie zamki, warowne z przyrodzenia, szturmem zdobywał.

Rozdział 8. Ale za prawdę fortuna wszystkiém włada; ona wszystkie rzeczy uświetnia, lub podług swego dziwactwa w niepamięci i ciemnocie grzebie. Świetne są i głośne, iak mi się zdaie, Ateńczyków dzieie, mnieysze atoli niekiedy, niż ie sława wystawia. Lecz ponieważ Ateny taki szereg naywiększych gieniuszów wydały, dla tego ich czyny za nayświetnieysze uwielbiamy; dla tego ich dzieła maią tyle wagi i ceny, ile owe nadzwyczayne dowcipy wynieść ie i uświetnić przez płody swo-

ie zdołały. Nie mieli Rzymianie tak szczęśliwych okoliczności, bo im kto był zdolnieyszym, tym był oraz czynnieyszym. Każdy łączył, ćwiczenie umysłu z ćwiczeniem ciała, a nawet każdy choćby nayzdatnieyszy, wolał działać niż pisać, wolał aby iego dzieła wysławiano, niż cudze rozgłaszać.

Rozdział 9. W domu zatém i w woysku dobrych obyczaiów przestrzegano. Naywiększa panowała iedność, nie znano łakomstwa. Prawość i cnota z przyrodzenia raczéy, niż z ustaw miały u nich swoię wartość. Swary, niezgody i waśnie z nieprzyiaciołmi wszczynali, rodak z rodakiem o cnotę walczył. W błaganiu bóstw, okazałami, w życiu oszczędnymi, dla przyiaciół wiernymi byli. Podług dwóch prawideł sami się sprawowali i Rzeczą pospolitą rządzili, odwagą w woynie, sprawiedliwością w pokoiu. Tego wszystkiego naywiększym iest dowodem, iż w woynie bardziéy tych karano, którzy się mimo rozkazu rzucili na nieprzyiaciela, którzy po danym znaku do odwrotu niewcześnie z placu bitwy ustępowali, niżeli tych, którzy się odważyli chorągwie opuścić, którzy napadnieni nie dotrzymali placu; powtóre że w pokoiu dobroczynnością, raczéy niż postrachem rządy sprawowali, i że krzywd wyrządzonych zapominać, niż się mścić woleli.

Rożdział 10. Lecz skoro pracą i sprawiedliwością wzrosła Rzplta, skoro możni Królowie woyną byli uskromieni, dzikie narody i rozległe ludy podbite, Kartago, rywalka państwa Rzymskiego, bez powstania więcéy, upadła, morza wszystkie i ludy otworem stały, srożyć się fortuna i wszystko mieszać zaczęła. Dla tych którzy trudy, niebezpieczeństwa, niepewne i przykre przetrwali okoliczności, pokóy i dostatki stały się ciężarem i uciskiem. Naprzód więc pieniędzy, potém panowania żądza powstała, co było zarodem klęsk późnieyszych. Łakomstwo albowiem obaliło wiarę, poczciwoć i inne cnoty chwalebne, a w mieysce tych wprowadziło dumę, okrucieństwo, zaniedbanie religii, frymarki i przekupstwa. Chęć dostoieństw wielu ludzi obłudnemi czyniła. Weszło we zwyczay co innego czuć w sercu skrytego, a co innego mieć w ustach; przyiaźni i nieprzyiaźni, nie podług istoty rzeczy, lecz podług korzyści oceniać, powierzchownie raczéy okazywać się dobrym, niż sumienie mieć prawe. Powoli wzmagały się te bezprawia, chociaż niektóre odnosiły karę. Z czasem, skoro się ta zaraza iako powietrze morowe rozszerzyła, zmieniło się państwo, rząd z sprawiedliwego i prawego stał się okrutnym i nieznośnym.

Roździał 11. Ale początkowo bardziéy żądza zaszczytów, niż łakomstwo władała umysły ludzkiemi; ta iednak wada bliżéy się z cnotą stykała. Chwały albowiem dostoieństw i władzy zarówno cnotliwy iak niedołężny pragnie. Lecz pierwszy prawą postępuie drogą: drugi, że mu na godziwych schodzi pomocach, podstępami i oszukaństwém do celu swego zmierza. Łakomstwo ma w sobie chciwość pieniędzy, do których się prawdziwy mędrzec nie przywięzuie. Namiętność ta, iakoby iadowitą napoiona trucizną, ciało i umysł mężki zniewieściałym czyni, zawsze bezdenna i nienasycona nie przytłumia się ani obfitością ani niedostatkiem. Lecz skoro Sulla, po zdobyciu orężem Rzpltéy, przy dobrych początkach niepomyślnych doznał kolei; puścili się wszyscy na łupiestwa i grabierze, ieden na dom, drugi na włości godził. Nie było tamy i pomiarkowania zwycięzców. Sromotnych i okrutnych dopuszczali się zbrodni na własnych spółobywatelach. Do czego nie pomału to się przyczyniło, iż Sulla woysku, które do Azyi prowadził, dla zjednania sobie iego wierności i zaufania, rozwiozłości i rozpusty dozwalał wbrew przodków obyczaiom. Przyiemne i rozkoszne okolice łatwo marsowy umysł żołnierza osłabiły. Tam naprzód nawykło rycerstwo Rzymskie do lubieżności i opilstwa; tam nauczyło się

zdumiewać nad sztuką posągów, malowideł i naczyń z rycinami, a te prywatnie i publicznie grabić, świątynie łupić, rzeczy święte i niepoświęcone kazić i znieważać. To więc woysko po otrzymaném zwycięztwie nic nie zostawiło zwyciężonym. Kiedy mędrca nawet dusza ulega pomyślności, cóż dopiero skażonych obyczaiów żołnierz z umiarkowaniem używać ma zwycięztwa!

Rożdział 12. Skoro bogactwa wielkiéy zalety nabrały, skoro im chwała, znaczenie i możność towarzyszyć zaczęły; niknęła cnota, ohydą było ubóstwo, niewinność za uszczypliwość i złość uważano. Z bogactwto powstał zbytek, łakomstwo i duma między młodzieżą. Niczém było rabować i marnotrawić, swego nie oszczędać a cudzego pożądać, honoru i wstydu nie przestrzegać, bez braku Boskie i ludzkie prawa deptać, w niczém względu i miary nie zachować. Nie od rzeczy będzie, poznawszy domy i wioski, nakształt grodów stawiane, zstąpić teraz do świątyń pańskich, które, pobożni przodkowie nasi powznosili. Zaprawdę oni przybytki Bogów pobożnością, mieszkania swoie sławą przyozdabiali; nic zwyciężonym nie wydzierali oprócz możności szkodzenia. Przeciwnie wyrodne i gnuśne ich potomstwo, dopełniaiąc miary występków, ogołaca z tego przymierzeńców, co naywalecznieysi bohaty-

rowie, będąc zwycięzcami, nieprzyiaciołom swoim zapewniali: właśnie iakby krzywdy wyrządzać było zwierzchności znamieniem.

Rożdział 13. Na cóż mam wspominać, iż wielu prywatnych znosili góry z posad swoich, budowali gmachy na morzu? Czemu ci tylko wiarę dać mogą, którzy na to patrzyli. Igraszką zdaie mi się były dla takich ludzi bogactwa; bo czego skromnie zażywać należało, przez rozpustę nadużywali. Zawiązały się cudzołostwa, domy nierządu i inne szpetności. Wmiękości smakował zniewieściały mężczyzna, niewiasty wstyd swóy na przeday wystawiały. Na morzu i lądzie wykwintnych szukano pokarmów. Kładli się spać wprzód, nim ich sen znużył. Nie czekali głodu, pragnienia, zimna i utrudzenia, ale to wszystko zbytkiem uprzedzali, co do zbrodni podsycało młodzież, gdy dziedzicznych nie stawało maiątków. Nieprawością napoiony umysł nie łatwo mógł się obchodzić bez zdrożności i uciech, a przez to coraz bardziéy stawał się do wydatków i marnotrawstwa skłonnieyszym.

Rożdział 14. Wtakiém i tak zepsutém mieście otoczył się Katylina (co mu naysnadniéy wykonać było) zgraią wszelkiego rodzaiu złoczyńców. Każdy albowiem bezwstydny, cudzołozca, wszetecznik, ktokolwiek rozrzutnością, biesiadami, nierządem dziedziczny ma-

iątek utracił, kto ogromne długi pozaciągał dla okupu zbrodni i złoczyństwa, tudzież zewsząd mężobóycy, świętokradzcy, potępieni w sądach, albo za występki lękaiący się surowości prawa; nadto, którzy ręce we krwi rodaków zbroczyli, albo usta wiarołomstwem zmazali, wszyscy nareście, których czarność zbrodni, ubóstwo i sumienie dręczyło, naybliższymi i naypoufalszymi Katyliny zwolennikami byli. A ieśli kto wolny od winy dostał się w iego przyiaźń, codziennèm obcowaniem i sztucznèmułudzeniem stawał się innym podobny. Ale naybardziéy ubiegał się o przyiaźń i zaufanie młodzieży. Łatwo się albowiem słabe i giętkie młodych umysły podstępom usidlić dawały. Albowiem podług tego, iakie kto z wiekiem okazywał skłonnności, iednym nierządnice poddawał, drugim psy i konie skupował. Nakoniec nie oszczędzał ani przystoyności, ani nakładów, byle ich tylko powolnymi sobie i wiernymi uczynił. Sądzili iak mi wiadomo niektórzy, że młodzież do Katyliny uczęszczaiąca, nie wiele wstydu i uczciwości przestrzegała, ale się wieść ta na domniemaniach raczéy niż na przeświadczeniu czyiém zasadzała.

Rozdział 15. Młodzieńcem ieszcze będąc Katylina, wielu szkaradnych dopuścił się gwałtów z pewną znakomitą dziewicą, z kapłanką Westy, i wiele podobnych przestępstw prze-

ciw

ciw prawu przyrodzenia i wszelkiéy przystoyności popełnił. Zaięła serce iego Aurelia Orestylla, w któréy oprócz urody nic więcéy nie upatrywał poczciwy człowiek. Ponieważ ta wahała się z oddaniem mu ręki, obawiaiąc się dorosłego pasierba, podług pewnego podania zabił syna i niecnym godom przystęp w dom otworzył. Postępek ten zdaie mi się był kresem doyrzenia zbrodni. Skażona albowiem dusza, Bogom i ludziom nieprzyiazna, czyto czuwał czyli też spoczywał, ukoić się nigdy nie mogła. Tak czarność sumienia burzliwy dręczyła umysł. Ztąd też twarz wybladła, wzrok ponury i brzydki; chód raz prędki drugi raz leniwy, słowem na twarzy i w całéy postawie malowało się pomieszanie.

Rożdział 16. Młodzież, którą ułudził (iakeśmy wyżéy namienili) różnemi sposobami, w niegodziwém ćwiczył rzemiośle. Z nich sobie fałszywych świadków i pieczętarzy poczynił. Przyuczył ich za nic poczytywać wiarę, maiątki i niebezpieczeństwa. Z czasem gdy przytępił w nich czucie sławy i honoru, większe im do wykonania przekazywał niegodziwości. Jeśli nie mieli na doręczu okoliczności do wykraczania, zarówno niewinnych iak występnych napadać i mordować kazał, aby podobno umysł i ręce przez nieczynność nie otrętwiały, a z upodobania raczéy złymi i okrutnymi ich

czynił. W tych przyiaciołach i towarzyszach, zaufany Katylina, gdy długi niezmierne wszędzie pozaciągał, i gdy wielu żołnierzy Sullańskich, rozrzutnie maiątki swoie przetrawiwszy, dawnego zwycięztwa i łupiestw pomni, woyny domowéy pragnęli, wziął myśl uiarzmienia Rzpltéy. Nie było wcale woyska we Włoszech, Kn. Pompeiusz walczył w ostatnich świata krańcach. Karmił się Katylina nadzieią, osiągnienia Konsulatu. Senat nie dosyć był czuynym i bacznym. Wszystko spoczywało na łonie pokoiu i bezpieczeństwa, i to też właśnie dogodném było Katylinie.

Rożdział 17. Około pierwszego więc Czerwca, za L. Cezara i K. Figula Konsulów pospiskowych przyzywał. Jednych zaiedynczo spiskowych przyzywał. Jednych zachęcał, drugich doświadczał. Wystawiał dostatki swoie, niezabezpieczoną Rzpltą i wielkie zyski z tego spiknienia. Kiedy dokładnie dał zrozumieć czego żądał, zgromadza razem tych wszystkich, między którymi naywięcéy było zażyłości i odwagi. Zebrali się tam Senatorskiéy godności P. Lentul Sura, P. Autroniusz, L. Kassyusz Longin, K. Cetegus, P. i Serwiusz Sullowie Serwiusza synowie, L. Warguntey, Kw. Anniusz, M. Porcyusz Lekka, L. Bestia, Kw. Kuriusz; tudzież z rycerskiego stanu M. Fulwiusz Nobilior, L. Statyliusz, P. Gabiniusz Kapito, K. Korneliusz, wie-

lu do tego z osad i miast w rodzie swoim szlachetnych. Było wielu prócz tego potaiemnie uczestnikami tego zamachu, których bardziéy nadzieia znaczenia łudziła, niż niedostatek albo inna iaka konieczność zniewalała. Wreszcie cała młodzież, a mianowicie znakomitsza, Katyliny przedsięwzięciom sprzyiała. Maiętnieysi, którzy w pokoiu wytwornie i rozkosznie żyć mogli, przekładali niepewność nad pewność, woynę nad pokóy. Znaydowali się w tedy tacy, którzy twierdzili, że M. Licyniusz Krassus był świadomym tych układów, że pragnął aby przeciw potędze zawistnego mu Pompeiusza, który ogromne prowadził woysko, wszystkich się powiększały siły; oraz że był uprzedzonym, iż gdy rokosz przemoże, on łatwo stanie na czele nowego rządu.

Rozdział 18. Lecz wprzód ieszcze spiknęło się kilku przeciw Rzpltéy, a między tymi Katylina, o którym będę pisał iak będzie można nayrzetelniéy. Za L. Tulliusza i M. Lepida Konsulów, P. Autroniusz i P. Sulla mianowani Konsulowie, podług praw wybadani i przekonani o zabiegi urzędów, ponieśli karę. Wkrótce Katylinie o zdzierstwa urzędowe obwinionemu zabroniono ubiegać się o godność Konsularną, bo nie mógł się podać na Kandydata w dniach prawem przepisanych. Był podówczas w Rzymie Kn. Pizon, nieustra-

szonego męztwa, nie bogaty, burzliwy i szlachetny młodzieniec, którego niedostatek i złe życie podniecały do zakłócenia Rzpltéy. Z nim Katylina i Autroniusz, powierzywszy mu swego zamysłu, uknowali w pierwszym dniu Stycznia zabić w Kapitolium L. Kottę, i L. Torkwata Konsulów, a sami, zagrabiwszy Konsuloskie znaki, wysłać Pizona z woyskiem do opanowania obudwu Hiszpanii. Co gdy się odkryło, znowu na piąty dzień Lutego wykonanie rzezi odłożyli. Już w tenczas nie na Konsulów tylko, lecz na wielu Senatorów życie nastawali. Gdyby się był Katylina nie pośpieszył z daniem hasła towarzyszom przed izbą radną, w tym dniu dokonanoby nayszkaradnieyszéy zbrodni, iakiéy od założenia miasta Rzymu nie było przykładu. Jedna okoliczność, że się nielicznie ieszcze uzbroieni zebrali, zniszczyła ich zamachy.

Rozdział 20. Za staraniem Krassa wysłany był potém Pizon na Kwestora z władzą Pretorską do bliższéy Hiszpanii, z powodu iż wiedział, że wcale był nieprzyiaznym Pompeiuszowi. Chętnie Senat poruczył mu prowincyą, bo chciał oddalić występnego człowieka z Rzpltéy, oraz że wielu zacnych straż i obronę w nim upatrywali, a iuż w tenczas potęga Pompeiusza groźną się stawała. Lecz ten Pizon iadąc na prowincyą od rycerstwa Hisz-

pańskiego, które wiódł w woysku, zabitym został. Wielu twierdzą, że Barbarzyńcy nie mogli znieść iego rządów niesprawiedliwych, dumnych i okrutnych; inni zaś mniemaią, że owi iezdzcy, dawni i wierni Pompeiusza klienci, z iego woli porwali się na Pizona, i że nigdy Hiszpani nie dopuściliby się takiego okrucieństwa, ale surowe rządy wiele razy przedtém znosili. Rzecz tę nierozstrzygniętą zostawuiemy. O powyższym rokoszu dosyć się powiedziało.

Skoro Katylina zobaczył zebranych, o których wyżéy wspomniałem, lubo się dawniéy z każdym poiedynczo dosyć naradzał; korzystną iednak rzeczą być sądząc wszystkich zwołać i zachęcić; udaie się do taynéy części domu, zkąd niepotrzebnych oddaliwszy świadków, następuiącéy osnowy miał mowę;

„ Gdyby mi wiara i męztwo wasze znanemi nie były, na niczémby spełzły zbawienne zamiary: płonną byłaby nadzieia i panowanie w ręku naszych będące, anibym ia przez niedołężnych i lekkomyślnych opuszczaiąc pewne za niepewnemi uganiał się rzeczami. Ale odważyłém się ogromne i chwalebne rozpocząć dzieło, bo w tylu wielkich zdarzeniach poznałem niezłomność i wierność waszę, bo się przeświadczyłem, że zarówno czuć umiecie zemną szczęście iak dzielić przygody. Jednako-

we bowiem mieć chęci to dopiero stałą nazywa się przyiaźnią. Ale co w sobie ważyłem iuż dawniéy, wszyscy zosobna słyszeliście. Wreście codzień silniéy zapala się móy umysł, gdy rozważam, iaki stan będzie życia naszego, ieżeli się sami nie wybiiemy na wolność. Gdy albowiem Rzplta w moc i poddaństwo kilku możnieyszych popadła, hołdowali im ciągle Królowie i Tetrarchowie, ludy i narody pobory płaciły. Wszyscy inni zdatni, poczciwi, znakomici i nieznakomici, gminem byliśmy, bez opieki i znaczenia, tym podlegli, dla których, gdyby Rzplta w dobrym zostawała bycie, bylibyśmy pogromem. Wszelkie zatém względy, władze, zaszczyty i bogactwa przy nich, lub gdzie im się podoba, zostaią. Nam przekazali wzgardę, niebezpieczeństwa, potępienia w sądach i ubóstwo. Co dopókiż cierpiéć będziecie waleczni mężowie? Nie lepieyże poledz z odwagą na placu, niżeli nędzne i ohydne życie, dumy cudzéy będąc igrzyskiem, z niesławą utracić. Ależ przez Bogi i ludzi ręczę! Zwycięztwo w naszych ręku. Kwitnie wiek! umysł dzielny! a przeciwnie u nich wszystko z bogactwy i latami postarzało. Tylko zacząć należy, resztę rzecz sama dokona. Któż bowiem z śmiertelnych, który ma umysł i duszę mężką, ścierpiéć może, aby oni w bogactwa opływali, któremi marnie szafuią, na budowanie gma-

chów na morzu, na znoszenie i równanie gór z ziemią, a nam na niezbędnych nawet do życia schodziło potrzebach? Aby oni po dwa lub więcéy domów dziedziczyli, a my rodzinnego nigdzie nie mieli przytułku? Chociaż skupuią malowidła, posągi, rzeźby, chociaż burzą iedne budowy a drugie stawiaią i wszelkimi naostatek sposobami ciągną i wyciskaią pieniądze, atoli nayw iększym zbytkiem przebrać bogactw nie mogą. A my w domu nędzę i niedostatek ponosimy, za domem długi, smutne nasze położenie, a nadzieia ieszcze przykrzeysza. Cóż nam więc pozostaie oprócz lichego życia? Czemuż się przecie nie ockniecie? Oto owa, owa pożądana wolność, do któréy tylekroć wzdychaliście, a nadto bogactwa, honor i sława przed oczyma waszemi. Los wszystkie te korzyści zwycięzcom przeznaczył. Więcéy was sprawa wasza, okoliczności obecne, niebezpieczeństwa, nędza i okazałe łupy woienne zachęcać powinny niż mowa moia. Czy mnie iako hetmana czy iako żołnierza użyiecie, nie będzie mi schodziło ani na talentach wodza ani na męztwie żołnierza. Będąc Konsulem, iak się spodziewam, iedno z wami działać będę, ieżeli się tylko w mym sądzie nie zwodzę, a wy rączéy iarzmo dźwigać niż władać gotowi iesteście."

Wielki zjazd na strzyż owiec w Halham w Anglii. Wyiątek z Moegelińskich Thaera roczników, z wstępem i przypisami A. P. *Biernackiego.*

W s t ę p.

P. Knobelsdorf chlubnie iest znany w Niemczech iako rólnik praktyczny, i iako autor w przedmiocie gospodarstwa rolniczego. Winni mu są iego ziomkowie ważne wiadomości, umieszczone w siedmiu listach roczników Moegelińskich względem obecnego stanu rólnictwa w Wielkiéy Brytanii, którą zwiedził kilkakrotnie, a mianowicie w roku 1814. i w roku 1820. Ważne są szczególniéy doniesienia iego względem chodowania koni, wskazuiące drogę, na któréy Brytańczykowie gałęź tę przemysłu rozwiiaią, i okoliczności temuż sprzyiaiące, kraiowi temu wyłącznie właściwe.

Przekład na ięzyk oyczysty doniesienia wspomnionego, i rzucaiącego światło na tak ważny szczegół gospodarstwa wieyskiego, w krótce umieszczonym będzie w tymże Pamiętniku.

Następuiący wypis wyięty iest z 7go listu, obeymuiącego postrzeżenia autora uczynione w podróży podiętéy w Czerwcu 1820 r.

Nie był P. Knobelsdorf sam przytomnym na strzyży owiec w Halham, przepomniawszy, na wielkie zmartwienie swoie, o dniu tego ważnego zboru Agronomów. Opis, którego polskie tłómaczenie tutay publiczności udzielamy, przełożył w skroconym sposobie z Angielskiego na Niemiecki ięzyk.

Zgodzi się podobno czytelnik polski na mniemanie P. Knobelsdorf, że zgromadzenie to, iedyne w świecie, iest apoteozą sztuki rolniczéy, że służy za zaszczyt nie tylko iego sprawcy, lecz i stanowi któremu iest poświęcone, a nawet całemu narodowi.

Przyznać należy, iż Anglicy służyć mogą za wzór innym narodom, iak ze względu zamiłowania konstytucyynych swobód, tak ze względu przeięcia się iéy duchem, który sprawuie: iż ciągle, i przy każdém zdarzeniu o potrzebach kraiowych naradzaią się.

Czyste narady w rozmaitych użytecznych widokach podięte, oświecaią Rząd gruntownie względem potrzeb różnych mieysc i stanów; kształcą opiniią, i ożywiaią ducha publicznego; iednaią poważanie, i zaufanie u współobywateli dla talentów niepospolitych, i dla użytecznego poświęcenia się dla dobra ogółu, na którymto w zaiemnym stosunku wydoskonalenie indywidualne, i interes ogólny tak wiele zyskuią.

Rzeczywiście, trudno sobie wystawić, żeby kto opuścił zgromadzenie, maiące na celu naradzenie się względem iakiegokolwiek bądź zamiaru ogólnie użytecznego, nie rozszerzywszy swych wiadomości, nie ożywiwszy w sobie poważenia dla talentu i cnoty, i nie rozgrzawszy się w przedsięwzięciu przyczynienia się w miarę możności do dobra społeczeństwa.

Nie godzi się także powątpiewać, iż nie ieden z ziomków od fortuny hoynie uposażony w P. Koke przyiemny znaydzie wzór do naśladowania.

Nie powinni zamożni Polacy upatrywać upokorzenia dla siebie w zmianie rzeczy wynikłéy, z wydoskonalonego urządzenia stósunków politycznych; powinni raczéy przeświadczyć się, iż odięta im iest iedynie sposobność do szkodliwego wpływu na współobywateli, kiedy ich możność podaie im środki do naydobroczynnieyszego działania, robiąc np. przedsięwzięcia dla kraiu użyteczne wielkich nakładów wymagaiące, stawiaiąc przyzwoitym zasiłkiem utalentowanych ludzi a niezamożnych w stanie dokonania przedsięwzięć użytecznych. Ileż ich na téy drodze czeka przyiemności nayczystszych, i niezmiennych, bo w przekonaniu czynienia dobrze źrzódło maiących! Powinniby i to wziąć pod rozwagę nasi w bogactwa opływaiący rodacy, iż ta oziębłość, która między niémi a

klassą uboższą czuć się daie (zjawisko które się we wszystkich wiekach, i kraiach powtarza), nie iest skutkiem zazdrości; czerni ten bowiem naturę, kto serce ludzkie za powszechnie zepsute uważa. Byt całego społeczeństwa ludzkiego, opiera się raczéy na dobrych skłonnościach, na bezinteressowności w massie rozszernéy. Jakiż ma np. wzgląd osobisty żebrak wychowuiąc dzieci? i t. p.

Przypuszczaiąc nawet, że serce ludzkie iest uległe w powszechności téy ułomności, to z drugiéy strony przyznaćby na tenczas wypadało: iż siła (bogactwo) imponuiąc słabości (ubóstwu), przyciąga ią do siebie.

Węzeł ten naturalny musi więc inna iaka przyczyna zrywać; a tą iest podobno pogarda, na iasném przeświadczeniu, lub na instynkcie oparta dla tych wszystkich, którzy niestosownie darami fortuny szafuią, lub tych wcale nie używaią.

W przyzwoitém użyciu maiątku, iest zatém ukryty śrzodek poiednania się trwałego z upośledzonemi od fortuny, a nawet zapewnienia sobie ich uległości.

W tym duchu żyią bogacze Angielscy. Nie masz tam stowarzyszenia użytecznego, któreby nie liczyło w gronie swoiém wiele nayznamienitszych osób; nie masz użytecznego wynalaz-

ku lub przedsięwzięcia, któregoby bogacz iaki nie wspierał.

Wspieranie słabszych i uymowanie się za nimi, czyli że tak powiem patronizowanie, iest żywiołem maiętnego Brytańczyka. Lecz za to w nagrodę za tak szlachetne dążenie téy klassy obywateli, nie oburza się Anglik konstytucyyny na instytucye wielką massę bogactw w iedne ręce skupiaiące, na maioraty, ani na różne odznaczania się, w feudalizmie źrzódło swoie maiące.

A. P. B.

Ten szlachetny i użyteczny obchód rozpoczął się ostatniego poniedziałku d. 3 Lip: 1820 r. którego dnia rano z górą 350 osób do wieyskiego mieszkania Pana Coke się zebrało. Tu następuie spis imienny przytomnych, a ten zaczyna się od Xięcia Sussex Brata Królewskiego. Programma naprzód ogłoszone tego obchodu oznaczyło pierwszy dzień na popisywanie się z końmi, świniami, i narzędziami rolniczemi, na zwiedzenie strzyży owiec na folwarkach w Longland i na obeyrzenie niektórych dzierżaw.

Po przedstawieniu i osądzeniu wszelkiego gatunku bydląt wystawionych do nagród zaszczytnych, z których te, które uwieńczenie otrzymały, niżéy szczegółowo wymienione będą, tako też po rozpatrzeniu się w narzędziach rolniczych; towarzystwo udało się do *Creakę*, ie-

dnéy dzierżawy, którą Pan Haroakes dopiero od dwóch lat obiął; przedstawiono zgromadzeniu opis w iakim stanie się dzierżawa przy obięciu znaydowała, i poprawy, które dzierżawca w tak krótkim czasie zdziałał, znalazło towarzystwo bardzo wielkiemi i zdumiewaiącemi. Nietylko pola przyprowadonemi zostały do wielkiéy czystości, ale nadto iuż wydawały zboża daleko lepsze od tych, iakie się dawniéy na nich rodziły. Kawał roli na któréy przez 3 lata trawa rosła, w iesieni nayprzód podorany, uprawiony, zbrózdowany pod siew wrzędy, po tym Talawarską pszenicą zasiany, szczególniéy ściągnął powszechną uwagę na siebie. Niemniéy przyiemném było zwiedzenie innych dzierżaw, których od dawniéy iuż bardziey wydoskonalona uprawa dowodziła, że w nayzaszczytnieyszém dokonywaniu rolniczego zarobku, nie masz stanowiska *non plus ultra*; i że iego wydoskonalenie nie ma granic. O godzinie 3. powróciło zgromadzenie do Holkam i w liczbie 367. osób w wielkiéy sali zamkowéy iedzono wyśmienity obiad. Po zebraniu obrusa wniosł Pan Coke zdrowie: Niech żyie Konstytucya i Król! po którém wniosł drugie z swoiéy dewizy: " Żyć i dać żyć! „ Potém mówił Pan Coke o powodzie i właściwym celu tego corocznego zjazdu; którym istotnie iest wzrost rolnictwa we

wszystkich iego odnogach, azatym że obcy żaden przedmiot, iak się często zdarza, w mieysce właściwego nie ma być podsuwany. Byłoby zupełnie przeciw iego życzeniu, gdyby tu iakakolwiek polityczna materya była dotknięta; gdyż on pragnąc mężów wszelkich stronnictw tu zgromadzaiących się widzieć, aby swe usiłowania do powszechnie użytecznego celu iednoczyć, tedy polityczne spory byłyby iego celom przeszkodnemi. Poczém obrócił się do przytomnego Xięcia Sussex, podziękował mu za zaszczyt, iaki pozyskuie zjazd przez Jego KMci obecność, i wyraził z głębokiém uszanowaniem tę wysoką część, iaką cały naród niesie charakterowi JKMci, którego zdrowie w tém mieyscu spełnił. JKMość powstał i tylko żądza słyszenia Xięcia Jmci była w stanie przerwać oklaski, z iakiemi to zdrowie było przyięte. Xiążę Jmć mówił iak następuie.

Milordowie i Panowie! byłoby to z moiéy strony zbytniém przywłaszczeniem, gdybym się chciał zapuszczać w obszerne mowy, w mieyscu gdzie użyteczne i nayważnieysze nauki maią się zbierać, i są przygotowane: z których ia też moię część korzystać pragnę, w żadnym zaś względzie nauki z siebie udzielać nie iestem w stanie. Przybywam z żądzą nauczenia się, aby się zaś nauczyć, należy milczéć. Przecięż nie mogę pominąć, abym nie wyraził moiéy zupełnéy

iedności zdania z tém wszystkiém, cośmy dopiero z ust naszego szlachetnego przyiaciela słyszeli. Zapewne polityczne spory byłyby koniecznie na zawadzie w takich zgromadzeniach, które maią za cel poprawę przemysłu iakiego bądź rodzaiu lub dobroczynności przedmioty: bo one podzielaią ogół widoku i działalność ku iednemu zamiarowi. Składaiąc tu moie podziękowanie za dowody życzliwości i poważenia, które odebrałem, powinienem powinszować zgromadzeniu, iż ie tak pięknym duchem ożywione znayduię; obudzaią się we mnie przyiemne i nader pocieszaiące uczucia, gdy widzę biiące w oczy postępy umieiętności i przemysłu, które są nagrodą usiłowań mego zacnego przyiaciela. Jego mądrze obrane środki, iego bezinteressowne swobodne postępowanie i skutek z tych oboyga, muszą wszędzie osiągnąć dobroczynne wypadki, a następnie stać się błogosławieństwém rodzaiu ludzkiego. O gdybym potrafił wystawić te uczucia szacunku, iakiemi każde szlachetne serce przy rozwadze tak szacownego i pełnego zasługi postępowania, iakiém iest iego, ożywione być musi!

Za prawdę, Hrabstwo Norfolk udziela natchnienia swoich cnot i uroku swoiéy przyiemności, skoro nogą w tém Hrabstwie stanę; kulawy iak iestem, iuż wszystkie moie frasunki odbiegaią odemnie!

Zapał i ton, w jakim te słowa były wymówione, wzbudziły niewymowne wzruszenie w zgromadzeniu.

Po wielu do Hrabstwa Norfolk przystosowanych toastach, Pan Coke mówił o uprawach wielkich spłazin złego gruntu, które Lord Albermale do skutku przyprowadził, i takowe w dzierżawy za długo trwałemi kontraktami, pod umiarkowanemi warunkami powypuszczał. Wyłuszczał iak takie przedsięwzięcia są ieszcze prawie zwiększym pożytkiem dla narodu, niżeli wysilenia w poprawach iuż dobrze uprawnych gruntów. Spełnił zdrowie pomyślności Lorda i wezwał go, aby zgromadzeniu udzielił wiadomości o swoich przedsięwzięciach.

Lord Albermale na to wezwanie ograniczył się odpowiedzią, że te puste złych owczych pastwisk odłogi nie przez palenie darni, ale przez powtarzaną orkę były przyprowadzone do uprawy. Po iednym sprzęcie owsa zasiało się po dwa razy turnips, i ten po obydwa razy spasł się owcami na polu. Teraz na tych gruntach stoi pszenica, która na 40 Buszlów na Acre iest szacowana (1).

Lord

(1) Co czyni, nie zważaiąc na drobne ułomki, 16. korcy, 15½ garca nowéy miary polskiéy na 1. Morg polski nowéy miary; a 7 korcy na 1 morg Magdeburski.

Lord Erskin rozszerzył się w długiéy mowie nad przyiemnościami rolniczo-gospodarskiego zarobku, w którym on dopiero w późnieyszych latach przy swym publicznym zawodzie odetchnienie znalazł; i obszernie rozwodził się nad potrzebą, aby rolnictwo w niniéyszym ucisku dzielnie wspieraném było. Pan Curwen mówił długo i bardzo wymownie o wpływie wyższéy umysłowéy oświaty rolników na postęp udoskonalenia rolnictwa, i w niéy znaydował po części przyczynę wyprzedzenia, iakie Hrabstwo Norfolk za pośrzednictwém kierunku Pana Coke przed innemi okolicami zyskało (2). To także dało mu sposobność po-

---

(2) Nie zbywa nam na Instytutach edukacyynych; lecz czyli mieszkańcy kraiu dzielą opinią P. Kurwen? czyli wspieraią skutecznie zamiary rządowe w tym względzie? mianowicie, czyli właściciele dóbr i Proboszcze dokładaią starania, aby szkółki elementarne odpowiadały swemu wysokiemu przeznaczeniu? są to pytania, na które wstrzymuię się z odpowiedzią; by nie być sądzonym, iż wszystko w czarném widzę świetle.

Powstaiąca szkoła agronomiczna w Marymoncie nowym iest dowodem oycowskiéy pieczołowitości Nayłaskawszego Monarchy o wzrost rolnictwa kraiowego. Zamiar skształcenia w niéy nie tylko naukowych, lecz i praktycznych rolników na zarządców małych włości, lub na podwładnych dozor-

pierania tego twierdzenia, że wielkie posiadłości do pomyślności kraiowéy i do zyskowności gospodarskiego zarobku są pożyteczniejszemi niż małe. Wieczorem ieszcze oglądano

---

ców, ułatwi ulepszenia gospodarskie, i zapewni im dobre skutki. Obawiać się atoli wypada, aby mieszkańcy odległych okolic Królestwa od stolicy, niedosyć korzystali z tego użytecznego założenia. Urządzenie szkół rolniczych po Województwach iest dla tego błogiém życzeniem każdego miłośnika gospodarstwa wydoskonalonego. Zaprowadzenie katedr do nauczenia sztuki rolniczego gospodarstwa po Liceach, iak to się w Austryi dzieie, zaspokoiłoby podobno tę powszechnie uznaną potrzebę nayskuteczniéy, i na naykrótszéy drodze.

Nietrudno będzie opatrzyć się w zdatnych nauczycieli Rodaków. Instytut Moegeliński wielu iuż wykształcił Polaków. A rozważna rewizya nauk podawanych w szkołach Woiewódzkich wskazałaby podobno stosowne oszczędzenia czasu, i wydatków ku zaprowadzeniu proponowanéy tu Instytucyi.

Katedra nauki rolnictwa skutkować będzie mianowicie w miarę, ile Professorowie Matematyki i nauk przyrodzenia mieć będą w nauczeniu potrzeby rolnictwa na pilnéy uwadze.

Dobroczynne skutki z proponowanego tutay urządzenia są nie do obrachowania. Kształcą się albowiem w Liceach nie tylko ci, których powołaniem iest trudnić się samém rolnictwém, lecz i ci, którzy stan duchowny, stan woyskowy, lub zawód Urzędnika Administracyynego lub sprawiedliwości obrać zamyślaią. Wszakże tak powszechném rozszerze-

owce ubiegaiących się o nagrodę i inne interessuiące przedmioty.

Dzień drugi: Lubo pogoda niezanosiła się na przyiemną, przecież o 9. godzinie znalazła się ieszcze większa liczba biorących udział w zgromadzeniu. Zatrudnienie dzienne zaczęło się od obeyrzenia kontynuowanéy na iednym bliskim folwarku strzyży owiec. Tłuste skopy, które tego wieczora miały być zabite, były pod ręką strzygaczy. Wszystkie owce okazywały się w oczekiwanym naypiękniéyszym stanie. Ale liczba ciekawych oglądaiących była prawie za wielka, aby każdemu wystarczyła sposobność do uważania i wypytania się o co chciał. Niektóre szczególne indywidua ściągnęły mianowicie uwagę na siebie, a mię-

niem wiadomości rolniczego gospodarstwa usuną się tysiączne przeszkody, iakie wystawia dotąd w dokonaniu użytecznych zamiarów nieznaiomość ekonomiki ze strony Proboszczów zkądinnąd szanownych, lub urzędników administracyynych. Łatwiéy będzie przy rozszerzonéy wiadomości sztuki rolniczéy skłonić wiele Indywiduów do wspólnego podlęcia przedsięwzięć użytecznych; łatwiéy się będzie natenczas znużonemu w usłudze publicznéy woyskowemu, lub cywilnemu Urzędnikowi przyiemnie zatrudnić się, łatwiéy mu będzie niepodlegle resztę życia przepędzić. Naysławnieysi rolnicy obcych kraiów są przechodniami z innych zawodów. Thaer sławny opuścił sztukę lekarską, by się w rolnictwie uwiecznić.

dzy temi owca z nowéy Zelandyi i ieden Arabski baran. Pierwsza iest biała z włosem podobnym do króliczego. Baran iest czarny z ogonem osobliwszego kształtu. Wielkiego dziwu narobiła maciora owca z Winczester, którą Pan Marchal w Harwigton pod Eversham wychował, stara lat 9. iagniąt 7. wychowała, a teraz tak się upasła, że tłustością przeszła wszystko, co kiedy w tym rodzaiu widziano. Po tém zgromadzenie oglądało machinę do suszenia siana, która właśnie była w działaniu rozrzucaiąc w grubych pokosach leżące siano, po dobrym deszczu spadłym téy nocy. Robota przekonała zgromadzenie o użyteczności machiny (3). Różne porównywaiące doświadczenia

(3) Podług pisanego do mnie listu P. Knobelsdorf nie podpada powątpiewaniu wielka użyteczność téy machiny; na łąkach atoli tylko zupełnie równych, wolnych od kretowin, i innych wypukłości przy grubych pokosach; lecz ma być z drugiéy strony skomplikowana. Zrobiona iest z lanego żelaza: bo z kutego zbyt kosztowną byłaby. Dostać iéy można pod nazwiskiem *Hay making Machine* w Londynie w składzie S. Hill Nro 422. Oxford Street za cenę 336 zł. polskich.

Wystawiam sobie, iż możnaby drewnianą machinę do tego zamiaru w kształcie iak nayprostszym zrobić. Myśli moie w tym w zględzie zamierzam w tym roku do skutku przyprowadzić; i ieżeli ten odpowie memu oczekiwaniu, uwiadomię o tém szanowną publiczność.

względem gęstego lub rzadkiego siewu, względem pszenicy Talawarskiey, w względem oczkówania (4) łąk (*inoculation*), względem używania gipsu były okazywane. Używanie gipsu okazało się użytecznieyszém pod lucernę niż pod koniczynę, przecięż w obydwóch użyciach nie odpowiedziało oczekiwaniu.

W zwierzyńcu i stykaiącym się z nim lesie zastanawiano się nad zapustami drzew, i nad ich różno-gatunkową użytecznością, poczém oglądano mieysca zasiane na próbę wszelkich zagranicznych zbóż, i traw z wszystkich okolic Europy, a na ostatku przypatrywano się budynkom nowo wystawionym we wsi Hol-

(4) P. Bloomfield, znany czytelnikowi tego pamiętnika, iest wynalazcą téy metody zakładania trawników. Postępowanie iego w tym względzie iest następuiące: Uprawia ziemię podobnie iak ugór pod żyto, orząc ią kilkakrotnie, i czyszcząc ią z chwastów, puszczaiących się, użyciem powtarzaném extyrpatorów. Używa potem darni zdiętéy z łąki, lub pastwiska naturalnego naybuynieyszemi trawami okrytego, w kawałki na trzy cale w czworobok pokraianéy, i tę zasadza w kwadraty na roli uprawnéy podobnie iak kapustę, zasiewaiąc odstępy między temi kawałkami darni Reygrasem Angielskim (*Lotium perenne*) i białą koniczyną. P. Knobelsdorf zapewnia, iż naocznie się przeświadczył: że trawniki, tym acz kosztownym sposobem zakładane, korzystnie się od innych odznaczały.

kam, bardzo stósownie do zamiaru założonym domom mieszkalnym i ogrodom dla wyrobników dziennych.

Tego dnia liczba osób zasiadaiących do stołu była 760, wypiiano zdrowie różnych przytomnych dystyngwuiących się Agronomów, zebranych z trzech połączonych Królestw; których dziękuiące odpowiedzi i uwagi nad możnością przystosowania różnych tu widzianych przedmiotów w ich różnych położeniach słuchane były.

Pan Coke wniósł zdrowie Pana John Sinklaire, wspomniał o iego dziele, kodexie rolniczym, i o obiętéy w niém wątpliwości względem uprawy rzędowéy za pomocą machiny. Powiedział, iż się bardzo cieszy, że autor otrzymawszy późniey przekonywaiące i na czynach ugruntowane dowody, o korzyściach téy uprawy, swe zasady względem niéy odmienił. Z prawdziwą rozkoszą widzi wielu Szkockich Agronomów w zgromadzeniu, którzy z naylepszym skutkiem uprawę rzędową w swéy oyczyźnie zaprowadzili, a sam poczytuie sobie za chlubę, że naypierwszy machinę do uprawy rzędowéy do Szkocyi przesłał, gdzie ta uprawa teraz tak powszechnie zostaie przyiętą. To samo mówił Pan Coke i względem Ameryki, gdzie wiele machin do uprawy rzędowéy posłać musiał, iako też i bydła z rasy Dewonshire.

Ale Pan Bloomfield, który w przeszłym roku był w Ameryce, zapewnia, iż tam teraz iuż maią wyborne gatunki bydła, i że naszych gatunków wcale nie potrzebuią.

Pan Coke zaciekał się potym w uwagi nad różnemi teraz wysoko cenionemi gatunkami bydła rogatego. Poczytuie ón długo oróżny gatunek za istotnie zły z swoiéy budowy; a lubo wielka pieczołowitość i przemysł wieleby dokazać mogły do poprawy tego gatunku, przecież to zawsze z wielą trudnościami iest połączone. Gdyby Pan Backewell był zaczął od poprawy krótkorożnych, to iest Devonshire i Herfortshire gatunków, byłby w równym czasie podwóyną ilość mięsa zyskał.

Pan John Sinklaire podziękował za zaszczytne wspomnienie swoiego dzieła: zapewniał, że trzecie, w krótce wyyść maiące wydanie, przez zebranie wielu zdań naydoświadczeńszych rolników wielorakie sprostowania i poprawy obeymować w sobie będzie. Co się tyczy rzędowéy uprawy, tedy ieszcze zawsze znayduie się w nieiakiém trudném położeniu, przecież ta trudność nie iest zdolna go wstrzymać, aby się nie przyznał do przeświadczenia, do iakiego przez powtarzane zgłębianie przedmiotu przyyść mógł. Nayprzód on sam zalecał uprawę rzędową zbóż strączkowych, potym nie powątpiewał także o użyteczności uprawy

rzędowéy i innych zbóż pod pewnemi okolicznościami. Przecież dwa względy przedstawiał iako przeciwne powszechnemu zaprowadzeniu tego sposobu uprawy. Nayprzód, że w niektórych pulchnych gruntach uprawa rzędowa sprawi zbyteczną wybuiałość słomy; powtóre że dla téy saméy buyności słomy krótkie kłoski wydadzą lichy gatunek ziarna. To ostatnie twierdzenie teraz uroczyście cofa. Co zaś do pierwszego, odwołuie ie o tyle, o ile gęścieyszy siew zbytniéy buyności słomy i kładzeniu się pszenicy zapobieżéć może; gdyż to przyznać należy, że w rzędy uprawiana pszenica mniéy iest podległa kładzeniu się niżeli rozrzucono siana. Kończę oświadczeniem, rzekł Pan John, iż wszystkie moie zarzuty przeciwko uprawie rzędowéy powtarzaném zwiedzaniem pól w Holkam zbite zostały. Owszem uprawę rzędową zalecam sam teraz iako działanie, które, gdy iest trafnie przystósowane, samo przez się byłoby w stanie wszelkie wprowadzenie zboża zagranicznego do kraiu niepotrzebném uczynić, a zatym dopraszam się o pozwolenie wnieść następuiące zdrowie: Oby lud Bretański mógł się wyżywić płodami własnéy ziemi! To zdrowie było z wielkim przyięte zapałem (5), a Pan Coke czynił potym

---

(5) Aby się Polak wyrobkiem kraiowych rękodzielni obywał! wypada nam odpowiedzieć na wniesione

następne uwagi o gęstym i rzadkim siewie dla wiadomości członków, którzy się po pierwszy raz na zgromadzeniu znaydowali, a ktorych liczyło się do 200. Po śmierci Pana Wright, który prawie 30 lat był iego Kommissarzem, P. Bloomfield poddawał iego uwadze, iżby pożyteczniéy dla niego było, gęściéy kazać siać, i że za życia P. Wright P. Bloomfield tę radę tylko dla tego wstrzymywał, aby się P. Wright nie naraził. Pan Coke wyprobował naypierwéy przez doświadczenia skutku zgęszczenia siewu, i od $2\frac{1}{2}$ aż do 4. Büschlow na Acre zgęścić siew kazał, którą miarę sądził być nayprzyzwoitszą. Poleca zatém publiczności wysiew 4. Büschlow na Acre w rzędach 9—10. calów odstępowanych (6). Już obecni goście

---

przez P. Sinclair zdrowie. I do tego ideału zbliżyć się możemy, byleśmy, nie szczędząc się, sprawą naszą zaieli się; dokładaiąc się iedni maiątkiem, drudzy doświadczeniem, lub nabytemi wiadomościami; byle nas nadewszystko duch publiczny ożywiał. Lecz nie dosyć na słowach, nie dosyć na ogólnych dobrych przedsięwzięciach; obecny zbieg okoliczności równie zawikłanych iak tłoczących wymaga czynów, wymaga poświęcenia się. Skutki pokażą, iaką zasługuiemy zaiąć rangę pomiędzy narodami ze względu zaradzania dobru publicznemu.

(6) To iest 1. korzec 17. garcy $2\frac{1}{2}$ kwart nowéy miary na morg polski n. m.. Zdaie się, że iest tutay mowa o sieybie w rzędy sposobem opisanym w do-

pola iego pszenicy widzieli, a iutro będzie miał ukontentowanie okazać im pszenicę P. Bloom-

---

datku do wyżéy przytoczonego Kodexu rolniczego Sinclaira, w drugiém wydaniu na karcie 505, który iest następuiący.

Na roli uprawnéy wyoruią się skiby zwyczaynym poiedynczym pługiem cztery cale głębokie, ieżeli grunt ciężki, a 4. do 5 cali, ieżeli lekki; za pługiem następuie bezpośrednio taczka ze skrzynką, z któréy wypada ziarno po wałku na osi kółka utwierdzonym, (w którym porobione są zaklęsłości wielkości ziarna odpowiadaiące; dla czego do każdego gatunku zboża osobny wałek sporządzony być musi) w otwartą brózdę, podobnie iak się sadzą kartofle. Następuiąca skiba przykrywaiąc rzęd zasiany, otwiera brózdę dla drugiego.

Wciągu wegietacyi pelą się chwasty między rzędami zboża za pomocą iednorzędowego wyplewacza (extyrpatora), lub za pomocą ręcznych motyk.

Sieiąc na świeżym pognoiu można albo zwłóczyć widłami wotwartą skibę należycie przegniłą mierzwę, żeby siew na nie padał; lub też, nie czyniąc tego przykrywa się nią wraz z ziemią ziarno.

Jest wzmianka na przytoczoném mieyscu o sprzęcie 48 Buchlów na akrze u P. Hume, a nawet o 51. B. (20 korcy 8 garcy na morgu polskim nowéy miary) bez oznaczenia gatunku zboża, naypewniéy więc pszenicy.

P. Sinclair przepowiada, iż chodowanie zboża doydzie na téy drodze nieosiągnionego dotąd szczebla doskonałości. Sposób ten iest wszakże nayłatwieyszy, i nayprościeyszy w wykonywaniu,

field, która podług teyże zasady iest w rzędy uposiana. Zaleca szczególniéy ten sposób uprawy wielu przytomnym Panom z Essex, którym musi z żalem wyrazić: iz Hrabstwo, dla którego uprawa rzędowa zdawałaby się naykorzystnieyszą, w tym w zględzie ieszcze dostatecznych postępów nie uczyniło. Pan Coke zrobił potym uwagę, iż z téy i owéy strony doszły go wieści o zbytkowym sposobie życia iego dzierżawców, i zapewniał, iż to tylko w tym przypadku mogłoby mu być nieprzyiemném, gdyby przez to zarazem byli złemi gospodarzami. Mówi ktoś, rzekł Pan Coke, że moi dzierżawcy piią Porto; tym lepiéy, iabym chciał żeby pili Clairet, boby musieli być lepszemi gospodarzami, ażeby go zapłacić.

Po różnych uwagach względem wielorakich rolniczo-gospodarskich przedmiotów, mówił JKMość Xiążę Sussex obszernie o dobroczynnym wpływie, iaki ciągle utrzymywa-

---

nie wymagaiący żadnych kosztownych narzędzi; można bowiem używać do siewu różnych gatunków zbóża, iednéy i téy saméy taczki z skrzynką, spuszczaiąc, lub podnosząc szczotkę nad wałkiem za pomocą śruby utwierdzoną; lub odmieniaiąc wałek karbowany, ziarno przepuszczaiący. Zboże w rzędach siane więcéy nierównie wydaie słomy, łatwiéy się żąć da, i schnie prędzéy raz pożęte, będąc wolne od chwastów.

ny związek właściciela gruntu z iego dzierżawcami, nie tylko na ich wzaiemną korzyść, ale i na publiczne dobro mieć musi. Życzył, ażeby pośrednie osoby, które tak często nieszczęścia obydwu stron bywaią sprawcami, coraz bardziéy z pośrodka usuniętemi być mogły, i ażeby w tym względzie wielcy właściciele dóbr w Irlandyi mogli iść za przykładem danym sobie w Anglii, a w szczególności w Holkam (7). Wieczorem znowu nagrody były przysądzane, i zwierzęta zabite dla uzyskania nagrody rozpoznawano. Trzeciego dnia zwiedzano naypierwéy folwark Pana Tomasza More. Jestto ieden, iak mi się zdawało, podobno naybardziéy w dostatki opływaiący z dzierżawców Pana Coke. Mieszka w domu nowym prawie z zbytkiem umeblowanym, i nie wątpię, sądząc po śniadaniu, które u niego przed czterema laty iadłem, że Pana Coke życzenie, aby iego dzierżawcy clairet piiali u Pana More zjszcza się. Pola pszeniczne znaleziono na tym folwarku w wysokiéy doskonałości, i to na lekkim piaszczystym gruncie. Toż

---

(7) Pośrednikami pomiędzy Dziedzicami a Dzierżawcami dóbr są powszechnie w Wielkiéy Brytanii adwokaci. Tych nieznaiomość sztuki rolniczéy, lub własny interes rozwaśnia częstokróć strony, które iednoczyćby powinni.

samo i w dzierżawie Pana Bloomfields, u którego wysiew, o którym wczoray mowa była, sprawdzano. Na tych polach zadziwiano się nie tak nad pięknością zboża na nich stoiącego, iak nad wyczyszczeniem roli z wszelkiego chwastu. Nie przepomniano oglądać u Pana Bloomfields trawy rozmnażaney sposobem oczkowania (*inoculation*), gdzie widziano place, które ón tym sposobem uprawy częściami po sobie w grunt ogrodowy zamienił, i to w naywiększéy doskonałości. Potém nastąpiło oranie o zakład; poczém poszło zgromadzenie do stołu, u którego dziś niespełna 500. osób zasiadło.

Przy okoliczności rozmaitych toastów miano różne mowy o uprawie rzepy i o innych różnych mniéy ważnych rolniczych przedmiotach. Pan Thaylor, Sherif miasta Norwich, mówił o stanie tamecznych wełnianych rękodzielni, i że się zakwitnienie tych równo z rólnictwem Hrabstwa Norfolk wzniosło; dodał różne uwagi o krótkich i długich gatunkach wełny, a Pan Coke przez te uwagi został naprowadzony do powtórzenia swoich zasad, które iuż na poprzedniczych zgromadzeniach był oświadczył, a podług których rodowitym Angielskim rodzaiom owiec, osobliwie gatunkowi Southdown, pierwszeństwo dane być musi, przed gatunkami owiec Hiszpańskich cienką wełnę

daiących. Lubo iest bardzo skłonnym wierzyć, że nowe krzyżowanie gatunku Southdown zysku nie przyniesie, z tém wszystkiém postanowił ieszcze ten gatunek z gatunkiem New Leicester, to iest z gatunkiem Stakewelu krzyżować, a w przyszłości poda wiadomość o skutku téy próby. Co się merynosów dotyczy, względem tych iego przekonanie iest zupełne, iż te żadnym sposobem w Anglii z zyskiem chodowane być nie mogą, gdyż cena wełny nie nadgrodzi nigdy straty na mięsie. Miał on sam dawniéy takie stado z 500. sztuk, a dochód z tego stada za wełnę uczynił w iednym roku 830. funtów szterlingów. Ale też to w ten czas nadzwyczaynie wysoką ceną tę wełnę płacono. Cena cienkiéy wełny dla wolnego iéy dowozu musi zawsze być niepewną. Co względem mięsa być nie może, azatym iuż w tém leży przemagaiący powód do produkcyi mięsa nad produkcyą wełny, dla Angielskiego rolnika. Gdyby mu zaś zarzucono, iż on merynosom przez rozszerzanie swoiéy opinii szkodzi; tedy na to tylko tyle odpowiedzieć może, iż merynosy równie iemu przez trzy lata które im poświęcił bardzo zaszkodziły (8). Pan Cur-

---

(8) Oby wytrwała Anglia w tém mniemaniu! Chodowanie merynosów mogłoby nam przecież w tém położeniu rzeczy dostarczyć przedmiotów do

wen, którego zdrowie iako nayznakomitszego Agronoma w kraiu, iako szanownego reprezentanta rolnictwa w Parlamencie, dziś znowu spełniano, nie mógł się wstrzymać w swéy mowie dziękuiącéy, aby nie wspomniał o stanie pełnym niebezpieczeństwa, w iakim się rolnictwo wpośród ninieyszych okoliczności znayduie. Jakże! zawołał, iakże być może! żebyśmy bez uciśnienia ducha, bez zasmucenia opuścić mogli to zachwycaiące mieysce, ten obraz tego co iest pięknem i użyteczném, gdy każdy z nas musi dzielić przeświadczenie, że wnet iuż nie będziemy w stanie dążyć do zrównania się temu ideałowi, gdy czuiemy, że bez skoréy pomocy nasze cofanie daleko nagleysze będzie niż nasze postępy, a nieochybnie mieysce obfitości nędzą zastąpić musi (9). Na wi-

---

zamiany za płody osadnicze, do których przywykliśmy.

W dowód, iak ważne być może dla nas to źródło dochodu, dosyć iest przytoczyć, że Saxonia przed podziałem 750 □ mil, obszerna (Krolestwo Polskie obeymuie 2,214 m. □) dostarczała rocznie Anglii 18,000. Cetnarów wełny, - po zaopatrzeniu znacznych bardzo fabryk wełnianych kraiowych, i dostawiwszy wielką ieszcze massę tego materyału fabrykom niderlandskim, za które wpływało około 27,000,000. złp:

(9) Już widzi szanowny ten mowca stan rolnictwa Angielskiego upadkiem, a kray ztąd klęską zagrożony;

dok wielkiego niebezpieczeństwa, wszystkie wysilenia iakkolwiek ku użytecznym w innym ra-

lubo cena pszenicy w roku zeszłym od dawnieyszéy 107. złp. za korzec nowéy pol. m. zł. 19 zniżyła się tylko; lubo P. Blomfield., podług doniesienia P. Knobelsdorf P. Koke, którego oraz iest doradcą, płaci dzierżawy 27 zł. z Akru (37. zł. 10 gr z morgu polskiego n. m.) obok przyiętéy na siebie opłaty podatków, dziesięciny i innych wydatków, wyrównywaiących w ogóle powyżéy oznaczonéy dzierżawie; żyie prawie zbytkownie i na swoie wychodzi; a nikt przecie w tak liczném gronie światłych mężow tego obrazu przesadzonym nie znalazł.

O ileż smutnieysze iest obecne położenie rolnika Polskiego od Angielskiego! Pierwszego wycieńczyła woyna kilkunastoletnia, pozbywaiąc go nie tylko sposobności spieniężenia plonów, ale więcéy ieszcze wkładaiąc na niego wielorakie ciężary, pożeraiące nie iuż tylko dochody, lecz i sam kapitał nakładowy; kiedy dla drugiego naykorzystnieyszém zdarzęniem była. Drugiemu zapewniaią ludne i zamożne miasta odbyt na wszelkie płody, kiedy pierwszy rozpacza, nie mogąc się pozbyć za żadną cenę reprodukcyi aż znacznie wycieńczeniem środków zmnieyszonéy. Są przecież tacy pomiędzy nami, którzy o téy krizis rolnictwa kraiowego powątpiéwać pozwalaią sobie. Lubo wpływ tak słabego zdania na opinią powszechnie iest szkodliwy, lecz iakże przekonać o prawdzie ludzi, do ktorych rozumu nie przemawiaią by też nayiaśnieysze symptomata, lub w których samolubstwo albo duch sprzeczności przytłumiły uszanowanie dla prawdy?

razie poprawom, muszą nam się wydawać nikczemnemi i niedostatecznemi. Któż potrafi zachęcić tego, co swóy kapitał włożony w rolnictwo co dzień zmnieyszaiący się widzi, aby ieszcze daléy co wkładał? (10) Mamyż milczéć dla tego, aby naszym słowom nienawistnego lub naszéy myśli przeciwnego znaczenia nie podłożono, a naszę i ludu całego zagubę spokoynym okiem patrzeć? Nie! czuię niepohamowaną potrzebę tu iak wszędzie głos przestrogi dać słyszeć, a ten tym głośniéy słyszany być musi, gdy ostatnie wnioski ku odwróceniu niebezpieczeństwa w Parlamencie ieszcze wysłuchania nie znalazły.

Gdzież maią znaleźć zatrudnienie tysiące ludzi, którzy przez oszczędzenie robot usychaią w nędzy, ieżeli się do rolnictwa nie użyią?

---

(10) Podobne przyczyny działaiące u nas od 1806 r. postawiły wielką liczbę rolników polskich w niemożności opłacania kapitałów na dobra zaciągnionych a nawet i prowizyi; okoliczność ta uszła uwagi tych autorów naszych, ktorzy wszystkish właścicieli dóbr długi maiących, iako synów marnotrawnych, nie zasługuiących na to, by się Rząd ich ocaleniem zatrudnił, publiczności wystawić usiłuią. Niechby tylko złożyli ci panowie maskę bezimienności, a uyrzelibyśmy może, że pensya urzędowa stawia ich na tém stanowisku zarozumiałości, z ktorego na nieszczęśliwych rodaków pociski rzucaią.

Znam ia i czuię wartość handlu, ważność rękodzieł, ale środki wyżywienia są ważnieyszemi nad towar, nawet ważnieyszemi nad artykuły odzienia (11). Dla tego na prawodawstwo bez ustanku nalegać trzeba, aby środki wyżywienia opatrzonemi były. Cóż iest teraz naypierwszém usiłowaniem każdego rolnika w kraiu? Tylko oszczędzać, zmnieyszać liczbę rąk maiących się użyć do robót, bez naymu się obéyść, a potrzebuiących zarobku dla własnego wyżywienia, bez zarobku do domu odesłać. Ja sam oszczędzam teraz tym sposobem 500. funt: szterl: rocznie. Z czyiéyże kieszeni te przyrosły? z kieszeni ubogich, któreby oni za nieuchronne potrzeby życia byli do ogólnéy cyrkulacyi dodali. Tu to leży źrzódło zatrzymania obiegu, na które się wszyscy skarżą, ale którego prawdziwéy przyczyny nikt nie chce mieć wyiaśnionéy. Że na téy drodze taxy na ubobich podnosić się muszą, że iedno złe drugie płodzi, to samo z siebie iest iasném nie potrzebuiąc dowodów.

---

(11) Jednostronność naszéy produkcyi postawiła nas niestety w podobnéy uległości od obcych kraiów; wypada nam się koniecznie z niéy oswobodzić; a to na innéy drodze nastąpić nie może, iak przyymuiąc systema innych kraiów, to iest wpuszczaiąc do kraiu te tylko płody natury, i wyrobki kunsztu zagraniczne, których u nas produkować żadnym sposobem nie można.

Pan Curweu wyłuszczał daléy, że tylko posiadacze papierów rządowych i kapitaliści wolni są od znoszenia ciężarów publicznych, i iak to iest podwoyną niesprawiedliwością, gdy procent od długu kraiowego, który do ich rąk płynie równy iest dochodowi z ziemi. Przez przywrócenie tylko podatku od dochodów, a zniesienie opłat, które uboższe klassy mieszkańców uciskaią, téy niesprawiedliwéy i niepolitycznéy niestosowności może być w nieiaki sposób zaradzono. Że wielka Brytania własnéy produkcyi zbożem potrzebę kraiowego wyżywienia opędzić może, o tém on także z swéy strony iest przeświadczony. To okazało się w czasie woyny, kiedy wysokie ceny zboża tyle kapitałów i przemysłu w rolnictwie w poruszenie wprawiły, że nigdy brak zboża nie dał się uczuć. Ale teraźnieysze środki sprowadzą brak i uczynią naród zawisłym od obcych krain. Zakończył swoię długą i pełną ognia mowę, naganą wielkiéy opieszałości Parlamentu, którego sam iest członkiem, aby rządowi oczy względem prawdziwego położenia rzeczy otworzyć, i nalegać na rząd o wczesne zaradzenie. Wezwał Pana Coke, który swoię desapprobacyą z danego przeciw swemu życzeniu politycznego kierunku materyi trząsaniem głowy wyrażał, aby był nie tylko pierwszym zachęcicielem i poprawcą rolnictwa, a-

le też aby iego obrońcą przeciw grożącey klęsce stał się.

Pan Coke odpowiedział, iż iego sposob myślenia względem wytkniętych przedmiotów iest powszechnie znanym, lecz gdy sądzi być swoią powinnością dać z siebie przykład iak tu należy nie dotykać dyskussyi które do zamiarów zgromadzenia nie należą, tedy wstrzymuie się od przydania iakichkolwiek więcey uwag, a zgromadzenie uwagę swoię do samych tylko rolniczo-gospodarskich przedmiotów znowu zwróciło.

Po wielu takich samych przedmiotów tyczących się mowach, Xiążę Syssex zamknął posiedzenie mową bardzo wymowną dziękuiąc imieniem zgromadzonych.

Rozdane nagrody były następuiące.

1. Za naywięcey wełny wydaiącego barana z South downskiey rasy iako też natłuścieyszego skopu z tegoż gatunku, każdemu właścicielowi ich naczynie srebrne 10. Gwin: wartuięce.

2. Za naylepszego z Dewonshirskiego gatunku dorosłego byka dwuletniego, za naylepsze dwie iałowice, i naylepiey upaszonego wołu wszystko ztegoż gatunku, każdemu właścicielowi po naczyniu srebrnym 10. Gwin: wartuiącem.

3. Za naylepszego ogiera, z gatunku mierzyn lekkich koni i za naylepszego ogiera z ciężkich pociągowych koni, każdemu właścicielowi iak wyżéy.

4. Popisuiącym się z dwiema naycelnieyszemi świniami, każdemu srebrne naczynie 6. Gwin. wartuiące.

5. Do nadgrody za zmianę zasiewnego gruntu na postawisko nie znalazł się nikt ubiegaiący.

6. Za naylepsze porównywaiące doświadczenie między siewem w rzędy a sadzeniem to iest wpuszczaniem ziarn w natchnięte wprzód dziury, srebrne naczynie 10. Gw: war.

7. Za naylepsze nowo wynalezione narzędzie rolnicze, powszechniéy mogący się używać pług do siewu wrzędy, takaż nadgroda.

8. Dla czterech dystyngwuiących się owczarzy po 5. Gw:

9. Dla pięciu dystyngwuiących się oraczy po 5. Gw:

10. Za ogólne usiłowania ku poprawie rolnictwa Panom Grisenthwaite i Holdig, każdemu srebrne naczynie 20. Gw: wartuiące.

Co do nadgrody Nro 7. powinienem nadmienić, iż sam oglądałem ten pług do siewu w rzędy w magazynie narzędzi rolniczych Hillowskim w Londynie i zdawał mi się bardzo mało różniącym od tych, które iuż powszech-

nie są znane. Pokazywano mi tam wprawdzie rozmaite nowo wynalezione narzędzia, przecięż nie mogę powiedzieć, żebym znalazł co między niemi, czegoby ważność przez się była uderzaiąca, bez bliższego zgłębienia i poznania rzeczy. O machinie do sprzętu zboża, która przed czterema laty tak bardzo uwagę na siebie zwracała, iuż teraz ani słychać. Wtym samym magazynie zdarzyło mi się natrafić lubo niegotowe ale bliskie dokończenia żarna do mielenia ręcznego z kamieniami, o które się przed trzema laty na próżno dopytywałem. Obstalowałem ie dla siebie; przecież wstrzymuię się z daniem zdania o ich użyteczności aż po doświadczeniu. Przypomnisz sobie zacny przyiacielu, iż puściłem się w podróż do Anglii właśnie po nieszczęśliwym Berlińskim Jarmarku w Lipcu 1820 r. i że także celem téy moiéy podróży było zgłębić, co to za przeszkody w tym kraiu odbytowi naszéy wełny na zawadzie stały, a nadewszystko, czyli moglibyśmy sobie ieszcze robić nadzieie, że ceny wełny poprawią się.

Aby te wiadomości powziąć, nie potrzeba było nawet podroży w kray przedsiębrać, gdyż Londyn iak iest środkowym punktem wszelkiego handlu tak i handlu wełnianego. Od wielu lat iestem zaznany z iednym ztam-

teyszych handlowych domów, trudniących się wyłącznie przedmiotem handlu wełnianego, a w tym domu znalazłem wszelkie wyiaśnienia, iakich sobie mogłem życzyć. Osobliwie ci panowie okazali mi tyle otwartości w opowiedzeniu na zapytania względem teraźnieyszych cen, ile zazwyczay między kupcem i przedawcą rzadko natrafić można; gdyż należy nadmienić, że ten dom wielkie partye wełny w Niemczech skupuie i odemnie samego na Berlińskim iarmarku dwa razy ią kupił.

Na moie zapytanie o istotny stan ceny wełny, zamiast odpowiedzi złożyli mi swoie książki handlowe, pod dniem 28. Lipca; i własną ręką wypisałem z nich następuiące faktury.

Dnia 4. julii b. r. panu N. N. przedano na 8. miesięcy kredytu n. n. kamieni wełny zagranicznéy podleyszego gatunku po 2. szyling 3. pence (po 18 sr. gr. Pruskiego kurantu za funt). Dnia 13. Julii b. r. Panu N. N. przedano na 8. miesięcy kredytu n. n. kamieni wełny zagranicznéy lepszego gatunku po 3 szyling 9 pencow, (1 Talar 6 dg. za funt). Dnia 21 iulii b. r. Panu N. N. sprzedano na 4 miesiące kredytu i 5. od sta dysconto przy wypłacie n. n. kamieni zagranicznéy naylepszéy wełny *(electa)* po 8 szyling: (po 2. Talary 16 dg.) za funt. Te rubryki zgadzaią się

zupełnie z preisskurantem ogłoszonym w pismach publicznych. Ztego więc okazuie się, iż lubo naylepsze i lepsze gatunki zagraniczney wełny ieszcze w takiey cenie stoią, która wporównaniu z ceną kupna w Niemczech i w około Niemiec, pomimo kosztów cła wchodowego i kredytu, który się tam w kraiu daie, ieszcze kupcowi przyzwoity zysk zostawia; lecz co się tyczy grubych gatunków, to iuż mieysca nie ma. Podług tego więc tém mniey się spodziewać można, żeby się ceny średniego i podleyszego gatunku wełny podniosły; gdy naprzód, wiadomo iest że produkcya pierwszego z tych gatunków w Niemczech od roku do roku bardzo znacznie się podnosi; powtóre należy tu zrobić uwagę, iż wyżéy wyrażone ceny są brane za takie wełny, które w przeszłym roku, to iest przed zaprowadzęniem nowéy opłaty, po 6. Penców (to iest po 4 dg.) od funta były sprowadzone. Przecież nagłe spadnienie ceny poszło naybardziey z zbytniego nawozu na iarmark Londyński, gdyż dla uniknienia opłaty maiącey się zaprowadzić, zbyt wielkie partye wełny zagraniczney sprowadzono. Osobliwie, podług świadectwa mego przyiaciela handlowego, stało się dla wełny Niemieckiey szkodliwém sprowadzenie nad miarę wielkiey ilości średniey i pięknéy wełny z Cesarsko-Austryackich kraiów, nadewszystko z Węgier, gdzie

wełny od wielu lat nie sprzedane leżały, a teraz razem za pomierną cenę sprzedanemi zostały. Podług ich zdania nie masz podobieństwa, ażeby się ceny średnich i podleyszych gatunków wełny w Londynie a następnie i w Niemczech w prędce podniosły.

Że zaś stan handlu wełny ma tak wielki wpływ na gospodarstwo rolnicze w naszéy Oyczyźnie, że prawie od niego iego kwitnienie lub obumieranie zależy, więc sądzę być moią powinnością nie pozostać się przy tych powierzchownych wiadomościach, dla tego przyłączam rapport publicznie zdany Graffa Sheffield, Prezydenta Angielskiego wełnianego towarzystwa, w skróconém tłómaczeniu, który tém ważnieyszy iest dla nas, iż rzecz nietylko w liczbach ale i z niesprzyiaiącéy nam strony przedstawia. Bo naylepszy moiém zdaniem iest sposób osądzenia wątpliwego i zawikłanego przypadku, w którym się znayduiemy, wysłuchać w nim nie naszego ale przeciwnéy strony Patrona.

Hrabia Sheffield złożył zgromadzeniu kultywatorów wełny w czasie iarmarku wełnianego w Lewes dnia 26. Lipca b. r. (1820). na którym się także wielu kupców wełnianych z Londynu i innych miast znaydowało, następuiący roczny rapport.

„ Od czasu iakem ostatni raz miał zaszczyt mówić do W. Panów, pokuszono się

do iednego środka niespodziewanego i zbyt nieprzyzwoitego, aby to liche wsparcie, które uciśniony stan rolnictwa w końcu od Parlamentu pozyskał, wstecz cofnąć. Chcę mówić tę niedostateczną opłatę od wchodu zagranicznéy wełny. Gdy się zastanawiam z iednéy strony nad stanem Brytańskiego kultywatora, zdrugiéy strony uważam teraźnieysze położenie handlu wełnianego, tedy z naywiększą trudnością przekonać się zdołam, iż istotnie o to się pokusić można było. Lubo opłata niedawniéy wprowadzoną została iak 10. Października w Europie, a 5. Stycznia w innych częściach świata, a przeto w ogólności tylko iednego kwartału resultat przedłożonym być mógł; przecież zamierzono iuż, aby zniesienia opłaty dokazać, i to ieszcze w takim czasie, kiedy podług powszechnéy wiadomości trzy razy tyle zagranicznéy wełny na składach kraiowych leżało, ile iéy roczna fabrykacya przy naypomyślnieyszych okolicznościach spotrzebować mogła. Pomimo naywiększego przeładowania kraiowych iarmarków Brytańską wełną, pomimo spadnienia iéy ceny do nieznanego dotąd niskiego punktu, przecież śmiano utrzymywać, iż opłata na zagraniczną wełnę Brytańskie rękodzielnie do upadku przyprowadzić, i że złego stanu rękodzielni żadnéy innéy przyczynie przypisywać nie należy, iak téy

opłacie. Każdemu przecież iest nadto wiadomo, iż nachylenie rękodzielni ku upadkowi iuż przed zaprowadzeniem opłaty miało mieysce. Od płonnych wniosków przeydźmy raczéy do rzeczywistości. Pod czas pierwszych dziesięciu lat ostatniego wieku, kiedy wełniane towary były naywiększym i stoiącym artykułem naszych rękodzielni, wchód wełny przez przecięcie wynosił rocznie 677,525. funtów, a wartość wychodowa wełnianych fabrykatów, podług urzędowych podań wynosiła 5,832,954 funt. szterl: W dziesięcioletniém przecięciu od roku 1808. do roku 1818. wynosił wchód wełny 12,163,136. funtów, a urzędowa wartość exportatu na 5,832,954 funt: szterl: W ostatnim upłynionym roku wchód wełny wyniósł 16,190,343 funtów, a urzędowa wartość exportatu 5,086,501 funt: szterl:

Z tego wykazuie się, iż niezmierny wchód surowéy wełny mały albo żadnego wpływu nie miał na wywóz wełnianych fabrykowanych towarów. Co i przez to dowodzi się, że podług wszystkich doniesień w liczbie rękodzielni wełnianych od 22. ostatnich lat nic nie przybyło. Tu następuią szczegółowe podania o fabrykacyi poiedynczych mieysc. Co do szerokich i wąskich sukien i materyi, które pomiiam, przecież sądzę być potrzebą zwrócić uwagę, aby ktoś nie mógł mniemać, iż składaią-

cemu podobny publiczny rapport dość iest na łos i szczęście liczby poustawiać. W kraiu, w którym nieograniczona wolność druku ma mieysce, i wszelkie interessa publicznie się traktuią, bezczelność taka byłaby źle przyiętą i w 24. godzinach byłaby od przeciwnéy strony na publiczną cenzurę wystawioną. Powiadaią rękodzielnicy w szczególności, rzekł daléy Lord Sheffield, iż opłata, któréy grube gatunki wełny odpowiedzieć nie mogą, ruynuie ich; że takowéy grubéy wełny z Ameryki, Turcyi i Włoch w roku 1819. więcéy niż milion funtów sprowadzili, czego iuż teraz czynić nie mogą, gdyż takową od 6 do 9. Penców, to iest od 4 do 6 sr: gr: sprzedawaćby musieli. Przecież taka wełna, albo raczéy, włos czyli sierć, gdyż wełną tego towaru nazywać nie można, utrzymuie swoię wartość tylko przez zadziwiaiącą swoię tanność, ale nie idzie nigdy w ręce rękodzielników, którzy prawdziwie dobry towar wyrabiaią. Przecięż ta to zła zagraniczna wełna działa nayszkodliwiéy na ceny kraiowéy wełny grubszych gatunków, któréy wprowadzenie szczególniéy zakazaném i utrudnianém byćby powinno. Teraźnieysza opłata działa daleko mniéy na cienkie Hiszpańskie wełny, na których nam istotnie zbywa, a to tém bardziéy, że Rząd Hiszpański z swoiéy strony obłożył także wełnę cłem wychodowym,

prawie też tak wysokim, iak iest nasze wchwodowe. Jeżeli mogą manufakturzyści utrzymywać, że ta opłata ich ruynuie, gdy teraźnieysza cena wełny razem z opłatą iest przez wpół tak wysoką, iak była cena, którą przed kilką laty płacili, gdy rękodzielnie były w kwiecie.

Z tego więc iaśnie się wydaie, że cena surowego materyału nie iest zasadą teraźnieyszego ścisku rękodzielni, i że płonna iest ich skarga, gdy utrzymuią, że szczupła opłata na zagraniczną wełnę odięła im możność przedsiębrania dostarczeń sukien dla Armii Rossyyskiéy. Co to twierdzenie ieszcze śmiesznieyszém czyni, iest to, iż ani iedna nitka Hiszpańskiéy, Saskiéy, lub innéy wcale cienkiéy wełny, nie wyrabia się na te uniformowe sukna: nawet Rząd bardzo mało dotąd na téy opłacie zyskał, gdyż nadzwyczaynie wielkie zapasy przed zaprowadzeniem opłaty zostały wprowadzone. To się dowodzi z tego, że wchód w kwartale kończącym się z dniem 5. Sierpnia 1819. przeszło trzy miliony funtów wynosił, zamiast że wchód w tymże kwartale w roku 1820 niewyżéy iak 933,070. funtów okazał się. Takie przesadzenie nawozu wełny zaszkodziło równie kraiowym wełnianym kupcom iak kraiowym chodowcom owiec. Nawóz ten zepsuł targ, i pozbawił kupca możności zbycia swego zapasu za cenę, za iaką go

kupił; a razem uczynił, że kraiowéy wełny nie można było za żadną cenę pozbyć. W istocie tak zagraniczna wełna Brytańską z targu wypchnęła, iż na iarmarku w Haderfield ieden worek wełny kraiowéy przeciw dziesięciom workom zagranicznéy przedany nie został.

Żałuię, iż pomyślnieyszych przedstawień do uczynienia niemam, przecież mógłbym prawie z tąd wywodzić nadzieię, że cena wełny podniesie się, gdy się zdaie że iuż nayniższego punktu opadnięcia doszła.

Wełna przeszłoroczny strzyży była iuż po 14. Penców (9. dg.) przedawana; tegoroczniéy strzyży przecie po 2. Szylingi funt. Skóry z rzniętych owiec w téy saméy proporcyi i ieszcze niżéy spadły w cenie.

Na wełnianym iarmarku w Hereford na dniu 1. tego miesiąca bard o wiele wełny było dostawionéy. Ale bardzo cienka merynos wełna widocznie była zatrzymywana. To samo się działo i na innych iarmarkach, które się świeżo odbyły. Ceny stały nisko, przecież nieco lepiey niż iuż były. Toż samo także okazało się i na iarmarkach w Szkocyi. W Irlandyi ceny były spadły ieszcze niżéy niż w Anglii, naturalny skutek ieszcze większego tam zubożenia rolnika, i ieszcze większego braku środków wypłaty.

Taki iest stan Brytańskich iarmarków wełnianych; teraz wymienię ostatnie ceny wełny:

Hiszpańska Estremadura i Sevilla 2 - 3 Schill:
Soria nie była w cale.
Segovia 3 — 3½ Sch:
Leonese 3 — 4½ Sch:
Niemiecka, Austryacka, Czeska, Węgierska 3 — 5½ Sch:
Saska nayniższa klassa 3½ Sch:

dtto ciensze klassy w górę podług swych gatunków aż do 9 Sch: (3. Talary za funt). Zapasy, które teraz na składach leżą, są nay-więcéy Saskiéy i Hiszpańskiéy wełny podleyszych gatunków.

Zamknięcie mowy zawierało ostrzeżenie, aby nie zawierzać, że, lubo pokuszenie się o zniesienie cła wchodowego na wełny na teraźnieyszém posiedzeniu Parlamentu nie powiodło się, iużby przez to niebezpieczneństwo przeminąć miało. Przeciwnie zapewne nowe zabiegi będą doświadczane; należy zatém zachodzić im drogę wnioskami o podwyższenie cła, a nadewszystko o wyłączenie od wchodu grubéy wełny.

Gdy w teraźnieyszym czasie wzgląd interessu rolnictwa zdaie się być predominuiącym w Parlamencie, a z powyżéy wystawionego stanu rzeczy żadnéy wątpliwości nie podlega, że opłata od wełny nie sprawia żadnego

uszkodzenia rękodzielni, tedy nie iest do wnioskowania, aby zniesienie opłaty nastąpić miało. Tego tém mniéy obawiać się nalezy, że rękodzielnicy i kupcy w wyżéy wyłuszczonym przypadku nie wszyscy ieden i łączny interes maią; gdyż tym z nich, którzy się wyłącznie kraiową wełną zatrudniaią, zależéć na tém musi, aby wchód zagraniczney wełny był utrudnionym.

O Teatrze

Pod względem moralności.

Tłómaczenie.

Powszechny i silny pociąg do nowości i rzeczy nadzwykłych, żądza, aby się czuć w stanie namiętnym, dała teatrowi początek. Znużony wyższém usiłowaniem duszy, iednostaynem i trudzącém pełnieniem obowiązków stanu, syty zmysłowością, czuł człowiek pewną czczość w sobie przeciwną wieczney żądzy czynności. Nasza natura, równie niezdolna zostawać długo w stanie zwierzęcym, iak też ciągle pracą umysłową się trudnić, szukała stanu pośredniego, który obiedwie ostateczności połączył, i któ-

i który koleyno przeyście z iednego stanu do drugiego ułatwił. Tę korzyść nadaie nam czucie piękności. Ale gdy mądry prawodawca naprzód na to baczyć powinien, aby między dwoma skutkami naylepszy wybierał, przeto nie może przestać na rozbroieniu tylko ludu z iego skłonności, będzie się starał, ieżeli można, uważać ie za narzędzie wyższych dążeń, i one w źrzódła pomyślności zamienić, i dla tego obrał nadewszystko teatr, który czynnemu umysłowi otwiera niezmierne pole, władze iego ożywia, i ukształcenie rozumu i serca z szlachetną łączy zabawą.

Pierwszy, kto tę uwagę uczynił, że nay silnieyszą kraiu podporą iest religiia, że bez niéy same prawa mocy nie maią, ten zapewne, bez wiedzy lub chęci, bronił teatr z naypięknieyszéy strony. Właśnie ta niedostateczność praw politycznych, która religiią czyni konieczną, ustala moralny wpływ teatru. Prawa, (chciał on powiedzieć), tyczą się tylko obowiązków *negative*, religiia rozciąga władzę swoię na istotne postępowanie człowieka. Prawa tamuią tylko skutki niszczące związek społeczeństwa; religiia nakazuie takowe, które ściśléy go łączą. Tamte władaią tylko zewnętrznemi skutkami woli, czyny tylko są iéy podległe; ta zakłada swe sądy w nayskrytszych taynikach serca, i śledzi myśli aż do pierwsze-

go ich źrzódła. Prawa są przemienne iak ludzie i namiętność, religiia obowiązuie surowo i wiecznie. Ale przypuszczaiąc, co nigdy już nie iest, że religiia tę wielką władzę nad każdém ma sercem, możeż ona zupełnie wykończyć ukształcenie człowieka? Oddzieliwszy polityczną stronę religii od Bozkiéy, poznamy, że ona więcéy na zmysłową część ludu działać iest zdolną, i przez to może tak pewno skutkuie. Zniknie iéy moc, gdy iéy to odbierzemy. Przez cóż działa scena? Religiia niczém będzie dla większéy części ludu, ieżeli iéy obrazy, iéy taiemnice zniszczymy, ieżeli usuniemy wyobrażenia o Niebie i piekle...... Jakie wzmocnienie dla praw i religii, gdy weydą w związek ze sceną, gdzie widzimy żywą obecność, gdzie występek i cnota, szczęście i niedola, mądrość i głupstwo, w tysiącznych obrazach iasno i z prawdą są przedstawiane, gdzie przeznaczenie rozwięzuie swóy węzeł, gdzie serce na torturach namiętności nayskrytsze uczucia wydaie, gdzie wszelkie maski i ozdoby spadaią, a prawda iak Radamant nieprzekupione sądy odbywa.

Sąd sceny tam się zaczyna, gdzie prawa społeczności się kończą. Kiedy sprawiedliwość przed złotem ociemnieie, i płatna przed występkiem się czołga, kiedy możni wyszydzaią iéy niemoc, w tenczas scena bierze miecz

i wagę, i ciągnie zbrodnie przed swóy straszny trybunał. Całe kraie wyobraźni i dzieiów, przeszłości i przyszłości, stoią posłuszne na iéy skinienie. Zuchwałych zbrodniarzów, iuż dawno w proch rozsypanych, wywołuie poezya wszechmocnym głosem, i dla okropnéy nauki potomności, na nowo ochydne życie zaczynać muszą. Bezsilne, iako cienie, przechodzą okropności ich wieku przed naszemi oczyma, abyśmy z rozkoszną odrazą przeklinali ich pamięć. Gdyby żadnéy iuż nie uczono moralności, gdyby żadnego prawa więcéy nie było, iescze zadrżymy na widok *Medei* ze schodów pałacu zbiegaiącéy po spełnieniu zbrodni dzieciobóystwa. Zbawienny przestrach przeymuie ludzkość, i każdy cieszy się wewnątrz czystością swego sumienia, kiedy *Ledy Makbet* w okropnéy nocy błądząc ręce umywa, i wszystkie wonie Arabskie przywołuie, ażeby ślady zabóystwa obmyły. Jak pewno widoczne przedstawienie silniéy skutkuie, niż martwe litery i zimne opowiadanie, tak pewno żywiéy i trwaléy działa scena, niżeli moralność i prawa.

Ale tu wspiera ona tylko świecką sprawiedliwość, dalsze iest ieszcze iéy pole. Tysiączne występki, które tamta bezkarnie cierpi, ona ukarze, tysiączne cnoty, które tamta przemilcza, są zalecone na scenie. Tu iéy towarzyszy mądrość i religiia. Z tego czystego

źrzódła czerpa swoie nauki i wzory, i surową powinność w miły, powabny strój odziewa. Jak wspaniałém uczuciem, postanowieniem i żądzami przepełnia się tu nasza dusza, iakże tu Boskie wzory do naśladowania widzimy, kiedy dobry *August* zdraycy *Cynnie*, który iuż na ustach iego wyrok swéy śmierci zdaie się czytać, kiedy mówię August, wielki iak iego Bogowie, rękę mu podaie: *Bądźmy przyiaciołmi Cynno!* Któż w tłumie widzów nie chciałby w téy chwili naygorszego nieprzyiaciela ręki uściskać, i bozkiemu Rzymianinowi być równym? Kiedy *Franciszek Sickingen* na drodze do walki, aby iednego Xięcia ukorzył i cudze prawa obronił, przypadkiem się obeyrzawszy, widzi ogień w zamku swoim, gdzie żona i dzieci bez ratunku zostały, a on daléy iedzie dotrzymuiąc słowa, iakże tu w ténczas wielkim mi się człowiek wydaie, iak małém i pogardy godném obawiane i niezwyciężone przeznaczenie!

Jak mile cnota, tak obrzydliwie maluią się występki w iéy okropném zwierciedle. Kiedy opuszczony, zdziecinniały Lear, daremnie wśrzód burzliwéy nocy puka do domu swéy córki, kiedy włos swój siwy na powietrze rozrzuca, i wściekłym żywiołom opowiada, iaką była iego Regan; kiedy nakoniec wściekła iego boleść temi okropnemi odzywa się słowy: *Ja*

wam wszystko dałem, iakże obrzydliwą okazuie nam się w tenczas niewdzięczność, któż w tedy nie obudzi w sobie miłości dziecinnéy i czci dla wieku sędziwości?

Ale daléy się ieszcze rozciąga działanie sceny. I tu, gdzie religiia i prawo nie uważaią za zgodne z swoią powagą, aby prowadziły ludzkie uczucia, i tu ieszcze scena zatrudnia się nami. Szczęście społeczne równie cierpi przez głupstwo iak przez występki i zbrodnie. Doświadczenie iako świat stare nas uczy, że w przędzy życia ludzkiego często naywiększa waga na naysłabszéy nici iest zawieszona, i ieżeli czyny do ich źrzódła wrócimy, dziesięć razy wprzód musimy się rozśmiać, niżeli raz oburzyć. Im starszy iestem, tém bardziéy się skraca móy poczet złoczyńczów, tém więcéy się powiększa liczba głupców. Jeżeli całe moralne przewinienie iednego rodu z iednego głupstwa wypływa; ieżeli wszystkie ostateczności zbrodni, które go kiedy dręczyły, są tylko odmiennemi formami, wyższym stopniem iednéy własności, któréy się nakoniec wszyscy iednogłośnie uśmiechamy, i onę lubimy, czemużby natura przy innym rodzie nie miała tą samą iść drogą? Jednę tylko znam taiemnicę, ażeby człowieka od zepsucia zachować, a ta iest: *strzedz iego serce przeciw słabości.*

Wielką część tego skutku może nam scena obiecać. Ona trzyma zwierciadło przed wielką massą głupców, ona tysiączne ich postaci zbawienną szydnością zawstydza. Co w traiedyi wzruszenie i przestrach, to działa tutay (prędzéy może i pewniéy) satyra i śmieszność, Gdybyśmy chcieli traiedyą i komedyą według osiągnionego skutku ocenić, możeby doświadczenie ostatniéy pierwszeństwo przyznało. Wyszydzenie i pogarda dotkliwiéy ranią dumę człowieka, aniżeli odraza sumienie iego udręczyć zdoła Przed okropnością uchowa nas nasza nikczemność, ale właśnie ta nikczemność poddaie nas żądłu Satyry. Prawa i sumienie bronią nas często od występków i zbrodni, śmieszności potrzebuią właściwego i delikatnieyszego zmysłu, który naywięcéy na widowisku doskonalimy. Często może umocuiemy przyiaciela, aby się wdawał w nasze serce i obyczaie, ale ciężko nam wybaczyć mu iedno wyśmianie. Znosimy w przekroczeniach naszych dozorcę i sędziego, ale w niedorzecznościach naszych ani mieć świadka nie chcemy.

Scena iedynie może wyśmiać słabości nasze, ponieważ naszę czułość oszczędza, i nie chce wiedzieć o głupcu występnym. Bez zarumienienia widzimy naszę maskę spadaiącą

przed iéy zwierciadłem i za łagodne napomnienie taiemnie dziękuiemy.

Ale nie tu się ieszcze kończy zakres iéy działania. Teatr więcéy niż wszelki inny instytut publiczny w narodzie iest szkołą praktycznéy mądrości, skazówką obywatelstwa, kluczem niezawodnym do nayskrytszych taiemnic serca ludzkiego. Przyznaię, że miłość własna i zatwardziałość sumienia, niszczą często naylepszy iéy skutek, że tysiąc ieszcze występków śmiałém czołem przed iéy zwierciadłem utrzymuią, że tysiące pięknych uczuć nadaremnie od zimnego serca słuchacza odpadaią; ia sam utrzymuię, że może *Harpagon* Moliera żadnego ieszcze skąpca nie poprawił, że samobóyca *Bewerley* mało ieszcze spółbraci od szkaradnéy namiętności do gry odnęcił, że dzieie zbóieckie nieszczęśliwego *Karóla Moor*, niewiele gościńce bezpiecznieyszemi uczynią. Ale ieżeli i to wielkie działanie sceny ograniczymy, ieżeli ie nawet niesprawiedliwie całkiem zniesiemy, iakże to wiele ieszcze pozostanie iéy wpływu? Jeżeli ogółu występków ani przytłumia, ani pomnieysza, czyliż nam ich nie dała poznać? Z temi przestępcami, z temi głupcami musimy żyć; musimy ich spotykać, lub im ustępować, musimy ich pokonać, albo im uledz. Ale teraz iuż nas nie nastraszaią. Jesteśmy gotowi do ich od-

parcia. Scena zdradziła nam taiemnice, łatwo ie wynaleźć, lub się ustrzec. Ona obłudnikowi zdarła kunsztowną maskę, odkryła sieci, które na nas chytrośc i intryga zarzuca, wyrwała fałsz i oszukanie z krętych Labiryntów, i okropne ich oblicze iawnie pokazała. Może umieraiąca Sara żadnego rozpustnika nie odstraszyła, może wszelki obraz kary zwodziciela nie oziębi w nim żądzy; ale dosyć że niewinność zna iego sieci, że ią scena nauczyła nie ufać iego przysięgom, i drżeć przed iego ubóstwianiem.

Scena czyni nas bacznemi nie tylko na człowieka i charaktery, ale także i na losy, i uczy nas wielkiéy sztuki, abyśmy ie znosili. W pasmie życia naszego, przypadek i plan graią role zarówno ważne, pierwszy powściągamy, drugiemu ślepo musimy się poddać. Dosyć korzyści, kiedy nieodzowne przeznaczenie nie zastaie nas zupełnie bez przygotowania, kiedy nasza odwaga i roztropność iuż się na podobnych wyćwiczyła, kiedy serce iuż do podobnego ciosu stwardniało. Teatr wystawia nam rozmaite sceny cierpień człowieka. Wprowadza nas kunsztownie w cudze udręczenia, nadgradzaiąc nam momentalne cierpienie łzą rozkoszną i wyższym stopniem odwagi i doświadczenia. Przy niéy błądzimy z opuszczoną *Aryadną* po pustéy wyspie *Naxos*, przy niéy

wstępuiemy do wieży głodem ginącego *Ugolina,* przy niéy wchodzimy na straszliwe rusztowanie i słuchamy uroczystéy śmierci godziny. Tu słyszymy, iak natura głośno i nieodzownie potwierdza to, cośmy tylko przeczuwać nieiako zdołali. Pod sklepieniem *Toweru* opuszcza oszukanego kochanka łaska Królowéy. Teraz, gdy ma umierać, odstępuie udręczonego *Moor* iego niewierna sofistyczna mądrość, wieczność wypuszcza zmarłego, by odkrył taiemnice, których nikt żywy wiedziéć nie może, a bezpieczny złoczyńcą traci ostatnią ucieczkę, bo i groby mówią przeciw niemu.

Ale nie dosyć, że scena daie nam poznać koleie ludzkie, uczy nas także być sprawiedliwszemi dla nieszczęśliwego i łagodniéy go sądzić. W ten czas tylko, kiedy głębokość udręczeń iego zmierzymy, możemy dać o nim wyrok. Nie masz haniebnieyszego występku iak kradzież, ale czyliż z wyrokiem potępienia nie połączymy łzy litości, kiedy się zapuścimy w okropne położenie, w którém *Edward Ruheberg* ten występek popełnia? Brzydzimy się powszechnie samobóystwem, ale kiedy *Mary* przestraszona groźbami oyca, miłością, wyobrażeniem murów klasztornych, truciznę wypiia, któż pierwszy odważy się śmiało na nię wydać swóy wyrok? Ludzkość, pobłażanie, zaczynaią być panuiącym duchem

naszego czasu, ich promienie przedarły się iuż do izb sądowych, i daléy ieszcze do serc naszych monarchów. Jakżeto wielki na to Boskie dzieło scena wpływ miała! Czyż to nie ona poznała ludzi z ludźmi i odkryła taiemne sprężyny, według których działaią?

Wysoka klassa ludzi więcéy ma przyczyny nad wszystkie inne być wdzięczną dla sceny. Tu tylko słyszą możni to, co rzadko lub nigdy słyszéć im się nie zdarzy, to iest prawdę tu widzą, czego nigdy nie widzą, człowieka.

Jak wielkie i wielorakie są zasługi sceny co do moralnego ukształcenia, tak równie może się niemi pochlubić ze względu oświecenia rozumu. Tu dopiero w wyższéy iéy sferze umie ią wyższy rozum, i żywszy Patryota dokładnie ocenić.

Rzuca oko na rodzay ludzki, równa ludy z ludami, wiek z wiekiem, i poznaie, iak niewolniczo wielka massa ludzi leży spętana łańcuchem przesądów i opinii, które wiecznie przeciw iéy szczęśliwości pracuią; poznaie, że czystsze prawdy promienie, mało szczególnych tylko głów oświeca, które ten mały zysk często może ofiarą całego życia okupiły. Przez cóż uczyni ie prawodawca dla narodu pożytecznemi?

Scena iest spólnym kanałem, którym światło lepszéy części ludu przypływa, i ztąd w łagodnieyszych promieniach przez cały kray się rozszerza. Pewnieysze poięcia, lepsze zasady, czystsze uczucia płyną ztąd przez wszystkie żyły narodu, znika mgła barbarzyństwa i ciemnego przesądu, noc ustępuie zwycięzkiemu światłu. Z tylu wspaniałych owoców lepszéy sceny dwa tylko wymienię. Jakże od lat nie wielu stała się powszechną Tolerancya sekt i wyznań? Zaczém nas *Nathan* Żydowin *i Saladyn* Saraceńczyk zawstydził, i Boską naukę powiedział: że poddanie się Bogu nie tak bardzo zawisło od naszego o nim domniemania; nim ieszcze Józef Ilgi zwalczył okropną hydrę pobożnéy nienawiści, iuż Teatr w sercu naszém ludzkość i łagodność zaszczepił, iuż obrzydłe obrazy wściekłości pogańskich kapłanów nauczyły nas wystrzegać się religiynéy nienawiści; w témto strasznéh zwierciedle zmyło chrześiaństwo swe plamy. Równie szczęśliwie mogłaby scena zwalczyć błędy wychowania; trzeba się spodziewać sztuki, gdzie to ważne zadanie będzie wypracowane. Żaden przedmiot nie iest w swych skutkach dla kraiu nad ten ważnieyszym, a przecięż żaden nad ten nie iest tak zostawiony uwidzeniu, i płochości mieszkańców. Scena tylko mogłaby nieszczęśliwe ofiary zaniedbanego wy-

chowania w tkliwych i przerażaiących obrazach dać poznać, tuby odwykli oycowie nasi od zasad uroionych, a matki mogłyby się nauczyć roztropniéy kochać swe dzieci. Fałszywe poięcia obłąkaią naylepsze serce nauczyciela, tém prędzéy, ieżeli się ieszcze metodą osłonią.

Nie mniéy, (gdyby to rządcy i opiekunowie kraiu umieli) można by za pomocą sceny prostować opiniie narodu o rządzie. Niechby tu władza prawodawcza mówiła do poddanych przez obce symbola, niechby odpowiadała na iego skargi, nim ieszcze iawnemi będą, niechby nieznacznie usuwała iego wątpliwość. Nawet przemysł i wynalazki mogłyby być wzbudzane na widowiskach, gdyby Poeci uznali za godne być Patryotami, gdyby się naród i rząd chciał zniżyć, aby ich słuchał.

Nie mogę tu pominąć wielkiego wpływu, iakiby dobra scena na ducha narodu mieć mogła. Duchem narodowym ludu nazywam podobieństwo i zgodność iego mniemań i skłonności, w przedmiotach, w których inny naród inaczéy myśli i czuie. Scena tylko potrafi tę zgodność na wyższy stopień posunąć, ponieważ cały przestwór ludzkich wiadomości przebiega, we wszelkich stanach ludzkiego życia czerpa, i wszystkie tayniki serca wyświeca; ponieważ wszystkie klassy i stany połącza, i nay-

więcéy do rozumu i serca utartą ma drogę. Gdyby we wszystkich naszych sztukach jeden duch panował, gdyby Poeci nasi zgodni między sobą byli, gdyby w stały związek w tym celu weszli, gdyby surowy wybór ich pracą kierował, gdyby się ich pędzel przedmiotom ludu poświęcił, słowem, gdybyśmy doczekać się mogli *prawdziwie narodowego teatru*, bylibyśmy także narodem. Cóż tak ściśle Greków z sobą łączyło? Cóż tak gwałtownie ten lud do sceny ściągało? Oto narodowy sztuk przedmiot, duch Grecki, wielki przemagaiący interes narodu, lepszéy ludzkości, to było, czém ich teatr oddychał.

Jeszcze iednę zasługę ma scena, zasługę, którą teraz tém chętniéy przytaczam, ponieważ sądzę, że iéy sprawa z prześladowcami iuż bez tego wygraną będzie. Co dotąd starałem się okazać, że istotnie na obyczaie i oświatę wpływa, było ieszcze wątpliwe; ale że nad wszystkie wynalazki zbytku, i nad wszystkie zabawy społeczności, pierwszeństwa iest godną, to sami iéy nieprzyiaciele przyznali. Lecz ile w tym widoku korzyści przynosi, to iest ważnieysze, niżeli dotąd mniemano.

Nie może znieść ludzka natura, żebyśmy ciągle na torturach naszych zatrudnień leżeli, ponęty zmysłów nikną razem z zaspokoieniem. Człowiek przesycony użyciem zwierzęcém, znę-

kany długą pracą, dręczony wiecznym popędem czynności, pragnie lepszéy, wybornieyszéy zabawy, albo puszcza się samopas na szkodliwe roztargnienie, które przyspiesza upadek iego, które nieznacznie psuie spokoyność społeczną. Uciechy bachusowe, gorszące gry, tysiączne rozpusty dla próżniactwa otwarte, są nieodzowne, ieżeli rząd nie umię téy skłonności ludu zapobiedz. Urzędnik iest w niebezpieczeństwie, ażeby życia dla kraiu poświęconego, splinowi na ofiarę nie oddał; uczony, ażeby się nie stał surowym Pedantem, a lud zwierzęciem. Scena iest instytutem, gdzie zabawa i nauka, spokoyność i natężenie umysłu, przepędzenie czasu z oświeceniem się łączy, gdzie żadna władza duszy nie iest wysiloną na szkodę drugiéy, gdzie zabawa nie opłaca się kosztem ogółu. Kiedy smutek serce pożera, gdy czarny humor zatruwa naszę samotność, kiedy nas świat i troski pętaią, kiedy nas tysiączne dręczą przykrości, w tenczas przyymuie nas scena w tym kunsztownym świecie, prześnimy świat istotny, oddaiemy się sami sobie, nasze czucie się budzi, zbawienne uczucia ożywiaią uspioną duszę, i żywszy obieg krwi daią. Nieszczęśliwy z obcemi troskami tu *swoie* przepłacze, szczęśliwy otrzeźwi się, a pewny stanie się bacznym. Niewieściuch uczy się być mężem, dziki i surowy charakter tu po raz pierwszy czuć zaczyna;

nakoniec, co za tryumf dla ciebie naturo! tak często deptana, tak często znowu powstaiąca naturo! gdy ludzie ze wszystkich stanów, stref i granic, zrzuciwszy iarzmo udania i mody, wyrwani z uciśnień losu, iedném wszystko ożywiaiącem spółczuciem pobraceni, w ieden ród znowu związani, o sobie i o świecie zapominaiąc, zbliżaią się do swego niebieskiego początku. Każdy w szczególności używa zachwycenia wszystkich, które wzmocnione i upięknione z tysiąca oczu na niego wraca, a piersi iego iedno tylko uczucie zapełnia, to iest: *że iest człowiekiem.*

512

Wyimki z Traiedyi

pod Tytułem

BOLESŁAW ŚMIAŁY

przez Antoniego Hoffmana (*).

z Aktu II. Scena druga

Bolesław, Herman, Wszebor.

Bolesław.

Zamilczam ważny powód; wiecie, co mnie skłania
Do nagłego was obu w to mieysce wezwania...
Nie przyniosę wam pewnie trwogi moią mową,
Ma iuż każdy dla siebie Obronę gotową.

(*) Niedość iest znany i oceniony ten znakomity przed kilku laty zmarły pisarz kilku dzieł dramatycznych w Polskim języku. Co do układów i mocnego rysu charakterów nie ustępuie on w niczém Alfieremu, którego sobie za wzór iedyny obrał. Maiąc niektóre iego pisma pod ręką, żałuiemy, iż nie mamy sposobności zasiągnienia bliższéy wiedzy tak o życiu iako też o innych pismach tegoż Autora, który na niepospolite mieysce w Literaturze naszéy zasłużył. Gdyby ninieysza prośba nasza do przyiacioł i krewnych Hoffmana w..ć mogła swóy skutek, to iest, gdyby nam wiadomość o iego życiu i rękopismach przesłaną była, nie omieszkalibyśmy dać obszernieyszéy wiadómości i uwag naszych nad iego pismami, które godne są, aby razem wyszły na widok publiczny. Red.

Lecz

Lecz ostrzegam, iż chytre usprawiedliwienia,
Żadnego sercu memu nie sprawią wrażenia,
W łasnych dowodach wiarę i ufność położę.
Słucham.

Herman.

Ktoż Królu myśli twoie zgadnąć może?

Bolesław.

I Wszebor nie wie także o niczém?

Wszebor.

Ja Panie
Stanąłem na twoy rozkaz, na twoie wezwanie,
Posłuszeństwo móy umysł zaięło iedynie,
O żadnéy przeto wiedzieć nie mogę przyczynie.

Bolesław.

Ta iednak pyszna śmiałość, ta niechęć zuchwała,
Która w całym narodzie przeciw mnie powstała,
Która panuie skrycie nad samą stolicą,
Może dla was nie będzie żadną taiemnicą.

Wszebor.

Niechęci, które kraiem i stolicą władną,
Nie są iuż dla nikogo taiemnicą żadną.
Sama nawet przyczyna, nietylko nam dwoma,
Ale wszystkim i tobie Królu iest wiadoma;
Gdybym nie tak wysoko twóy maiestat cenił,
Prędzey ten słuszny powód możebym wymienił,
Który nasze ku tobie poprzedził niechęci,
Znasz go Panie i w żywéy masz zawsze pamięci.

Bolesław.

Znam wprawdzie, lecz niesłuszny. Dumna Rzymu władza
Na waszéy niewierności moią śmierć zasadza.
Nie chcąc, aby Bolesław to Berło posiadał,
Które mu z woli Boga sam iego ród nadał,
Do nayzuchwalszych kroków moc świętą posuwa,
I z powinnéy karności poddanych wyzuwa.
Sądziłem, iż przychylne Królowi osoby,
Przez tkliwe napomnienia, lub ostre sposoby,
Przeszkodzą téy powszechnéy a zgubnéy zarazie.
Lecz nie; wszystko mnie zdradza w niebezpiecznym razie;
Wszystko na moią zgubę błędny lud podżega,
Już naród więcéy zbrodni, niż prawu podlega...
Mam pewne doniesienie, że na moie życie
Pierwsze w kraiu osoby zmówiły się skrycie;
Że ta podstępna zmowa, ta zdrada kryioma,
Jest równie Wszeborowi iak tobie wiadoma...
Nic nie mówisz Hetmanie?.. i ty milczysz Xiążę?

Herman.

Podziwienie i trwoga usta moie wiąże.

Wszebor.

Wierność, którąm ci Królu dochował niezłamnie,
Wszelkie zasługi moie niechay mówią za mnie!

Bolesław.

Dosyć.. Słuchaycież daléy!... Nim ieszcze ten zdradny
Doniesiono mi spisek, ten zamysł szkaradny,
Miałem iuż pierwéy wieści również nieprzyiemne
(do Wszebora)
Związki z tobą możnieyszych, układy taiemne,

Skryta z Hermanem przyiaźń, schadzki w twoim domu,
Komuż to podeyrzenie nie uczyni? komu?

Herman.

Nigdy mi zbrodnia wstydem nie okryła twarzy;
Wolno ci sądzić królu, ale téy potwarzy
Nikt więcéy nie uwierzy.

Bolesław.

I ia nie uwierzę.
Twóy honor, miłość brata, bronią cię w téy mierze (do Wszebora)
Ty masz mówić Wszeborze!

Wszebor (*z zapałem*).

Raczéy milczéć Panie.
Co? ia miałbym podlące w téy sprawie dać zdanie?
Bronić się w zbrodni, którą zawsze pogardzałem?
Każde słowo i moim byłoby zakałem,
I razem poniżeniem twoiego honoru,
Żeś nie umiał w hetmanie uczynić wyboru...
Zawsześ męztwa Wszebora używał i rady.
Kiedyś gromiąc chwalebnie zuchwałe sąsiady,
Jednym Królom byt wracał, drugich ztrącał z tronu;
Dziś ten sam Wszebor twego miałby pragnąć zgonu?
Gdzież ten chytry oszczerca? niech stanie przed oczy!
Niech dla prawdy krew moię lub swoię wytoczy!

Bolesław.

Potwierdzasz ufność naszę tą śmiałością twoią;
Znam Wszeborze, nie tobie bezprawia przystoią;
Aby zasłonić zdrayców, aby zacmić zbrodnię,
Starano się niewinnych oskarżyć niegodnie...

Lecz to mnie, wyznać muszę, czyni niespokoynym,
Iż w mieyscu, gdziem się ludom kazał zebrać zbroynym,
W mieyscu, gdzie pierwszą ciebie ozdobiłem Wodzą,
Na życie moie niecni Króloboycy godzą.
Powiedz! iaki tu zapał, iaka moc wysłowi
Twoię niewinność w zdradzie przeciwko Królowi?
Jakiego na obronę użyiesz wyrazu?
Cóżby się tam bez twego stać mogło rozkazu?

Wszebor.

O téy haniebnéy zgubie

Bolesław.

Może nie wiesz wcale,
Lecz wiedzieć powinieneś. Przetom cię wspaniale
Pierwszym zaszczycał względem i Maiątkiem znacznym,
Abyś na dobro Pana tém więcéy był bacznym;
Przetom cię do naywyższych godności posuwał,
Abyś lepiéy nad naszém bezpieczeństwem czuwał.

Wszebor.

Nikt mi chęci życzliwych

Bolesław.

Wstrzymay płonne słowa!
W samym skutku obrona dla ciebie gotowa.
Przedstaw mi winowayców bezczelnych niezwłocznie,
Tém niewinność, tém wierność okażesz widocznie.
Mogłaż się podła zdrada ukryć tak głęboko,
Żeby iéy twoie bystre nie dostrzegło oko!...
Sama nieśmiałość osób zaiętych tą zbrodnią,
Będzie iasną dla ciebie w śledzeniu przewodnią;

Same skryte a trwożne związki między niemi
Dadzą łatwo rozróżnić niewinnych z winnemi,
Taka iest wolą moia, tak uczynić każę,
Lub twoią krwią niewdzięczną wszystkich winę zmażę.
Masz odeyść.

Wszebor.

Jestem Panie posłuszny, odchodzę;
Lecz mimo pomstę, którą grozisz mi tak srodze,
Nie znam winnych, niewinnych wcale nie potępię.

SCENA 3.

Bolesław, Herman.

Bolesław.

Wszystko mnie przekonywa o iego podstępie;
Zdziwił go i zatrwożył rozkaz niespodziany.
Nie widziałżeś téy nagłéy w iego twarzy zmiany
O niecny! sama dumna w obronie zuchwałość,
Sama zwyczayna zbrodniom oskarża go śmiałość,
Nie; nie znaydziesz nędzniku w zuchwalstwie obrony,
Lecz co widzę?.. ty stoisz w myślach pogrążony...
Ty się trwożysz?

Herman.

Znam iego.

Bolesław.

A ia twoie zdanie..
Chcesz mówić, że znasz iego do mnie przywiązanie,
Wdzięczność, którą mi winien, miłość wreszcie sławy,
Niesłusznym więc uznaiesz zarzut tak nieprawy.
Nie taż była myśl twoia?

Herman

Ta Królu, i sądzę:
Iż w moiém zaufaniu bynaymnié nie błądzę.

Bolesław.

Widzisz, ieżeli w tobie odkryć mogę tyle,
I w zdaniu o Wszeborze pewnie się nie mylę.
Już mnie żadnym podstępnym nie złudzisz pozorem,
Wiem nawet, wiem dla czego mówisz za Wszeborem.

Herman.

Że znam iego niewinność, postrzegam ią codzień.

Bolesław.

Nie tak... że iesteś raczéy rowny iemu zbrodzień.
Cóż wasze skryte związki uniewinnić zdoła?...
Niegodny! żądza tronu starła ci wstyd z czoła...
Mówiłem przy nim z tobą, iako przy poddanym,
Teraz mówię, iak z bratem w zbrodni podeyrzanym,
Oba iesteście pyszną zaięci ozdobą,
Ty chcesz władać narodem, Wszebór samym tobą.
Lecz nie zawsze krok śmiały zdrayców uszczęśliwia,
Milczysz... szczera cię mowy otwartość zadziwia.

Herman.

Cóż powiem? podeyrzenie twoie nie ma granic,
Wszystkim gardzisz otwarcie, wszystko trzymasz za nic,
Mnieżby to tak zuchwała uwieść mogła żądza? ...
Królu! często złość ludzka niewinnych posądza.

Bolesław

Wierzę; kiedy Królowie łaskę niższym czynią,
Jest ona i nagrodą i nieszczęść mistrzynią;
Bezczelna bowiem zazdrość, która czycha wszędzie,
Tym srożéy prześladuie, im wyżéy kto siędzie,

Wierzę! prędkiego zatym chcę użyć sposobu,
Aby was w moiém sercu uniewinnić obu.
Pisz zaraz do Wszebora w podobnéy osnowie.
„ Hetmanie! zdrada nasza odkryta w połowie,
„ Dla uniknienia kary, każdy resztę wyda,
„ Pomniąc, iaka nas czeka klęska i ochyda,
„ Nie można z wykonaniem dzieła dłużey bawić.
„ Weź w pomoc tych spiskowych, których kazał stawić.
„ Ani się lękay straży; ia temu zaradzę,
„ I zręcznie ią w potrzebnym czasie odprowadzę.
„ Wszystko iest ułożone dobrze z moiéy strony,
„ Oddaie ci to pismo żołnierz przekupiony.
„ Tak masz pisać do niego i dowieść istotą,
Że nikt waszą nie zachwiał wiernością i cnotą.

Herman.

Jakto? ia miałbym sławę moią tak znieważać?
Ja przebóg! życie twoie na zgubę narażać?

Bolesław.

Na iaką zgubę?.. Wszebor mówisz iest niewinny;
Możeż to stwierdzić lepiéy każdy dowód inny?..
Na żadne się nieszczęście przeto nie narażę,
Nie popełni on zbrodni, lecz twóy list okaże;
W tenczas go w rzędzie wiernych poddanych umieszczę,
Tobie wrócę szacunek, pomnożę go ieszcze,
Te podłe dusze, które przed Królem was hydzą,
Niech w nowéy łasce iego swoię wzgardę widzą!
I cóż?., możę ci moią przytomnością szkodzę..
Zostawiam cię samego, namyśl się!.. odchodzę.

SCENA 4.

Herman.

Smiałość umysłu iego i mądrość przenikła,
Podaiąc mi sposoby, tém bardziey mnie wikła...
Już Hetman po tey z Królem otwartéy rozmowie,
Ani mnie podeyrzanym ani zmiennym zowie;
List podobny okropną żywość w nim zapali.

SCENA 5.

Wisława, Herman.

Wisława.

Czekałam niecierpliwie, aż się Król oddali.
Powiedz mi, zkąd pochodzi ten iego gniew nowy!
Ten zapał?

Herman.

Przed odkryciem nieszczęśliwéy zmowy,
O schadzkach u Wszebora iuż pewne miał wieści;
I mnie zatym i iego w liczbie zdrayców mieści.
Lecz trwogę, którą widzisz, nie tém we mnie wznieci;
Nie Pani.. do Hetmana pisać mi zalecił,
Aby wiernym spiskowym swóy zamysł powierzył,
I w celu słusznéy pomsty na króla uderzył...
Ten to rozkaz Królowo trwoży mnie prawdziwie;
Czy go bowiem wypełnię, czy mu się sprzeciwię,
Jeden okropny skutek z obu stron wypada.

Wisława.

Jakże postąpisz sobie?

Herman.

O iak trudna rada!

Wisława. (po namyśleniu)

Tam, gdzie rozsądna pomoc złemu nie zabieży,
Nayśmielszych zawsze środków chwytać się należy,
Tosyć na pozór iego chciwe pomsty żądze!
Spełniy rozkaz.

Herman.

Co mówisz?

Wisława.

Co naylepszém sądzę.

Herman.

Na samą wzmiankę serce strwożone truchleie.

Wisława.

Nie lękay się, a lepszą miéy we mnie nadzieię!
Jedyna to iest Xiąże zbawienia was pora;
Pisz mówię! ia tym czasem uprzedzę Wszebora.

Herman.

Wypełniam wolę twoię. (pisze)

Wisława.

Pewnie sobie tuszę,
Iż ten sposób i w Królu zmiękczy dziką duszę,
I w sercu zdraycy dawną powinność obudzi...,
Nie przywiedzie on zbroynych na zabicie ludzi,
Posłuszny raczéy chętnie rozkazom Królowy,
Złoży dowód wierności dla naywyższéy głowy.
Dwa przyniesie pożytki moia ważna praca,
Pospieszmy... lecz co widzę?.. Bolesław powraca.

Herman.

Przebóg! oddal się Pani!

Wisława.

Już późno;

Herman.

O Boże!

Wisława.

Xiążę! iedna przytomność ocalić nas może.

SCENA 6.

Bolesław, Wisława, Herman Zołnierze.

Bolesław.

O przyyściu twoiém Pani miałem doniesienie,
Dla tego prędzéy wracam (do Hermana) Cóż moie zlecenie?

Herman. (*oddaiąc mu pismo*)

Wykonałem zupełnie!

Bolesław (*przeczytawszy*)

Tym szczerym wyrazem,
Jego i twoie myśli odkryiesz mi razem;
Szczęście lub zgubę waszą ieden krok stanowi.
(*oddaiąc list iednemu z żołnierzy*)
Odday to ważne pismo do rąk Hetmanowi!
Jeśliby ci uczynił iakie zapytanie,
Pod karą śmierci wcale nie odpowiedz na nie.
Idź! wykonay! powracay! Wierny Odolonie,
Żeby nic nie omieszkać w téy ważnéy obronie,
Nim przyyście lub odpowiedź nastąpi Hetmana,
Królowy i Xiązęciu ma być straż przydana!

Wisława.

Co? ia pod strażą? iakto?

Bolesław.

Taka wola moia,
Do królowéy przeznaczam Zemę, Burzywoia,
Zbilut zaś i Dobrogost przy Xiążęciu będzie.
(*za królową i Xiążęciem staią wymienieni*)

Herman.

Niewinny iestem Królu!

Wisława.

W tym ślepym zapędzie
Racz pomnieć, że ubliżasz mnie, sobie i cnocie.

Bolesław.

Nikomu ani sobie.. w tak wielkim przedmiocie,
Gdzie o życia i sławy bezpieczeństwo chodzi,
Wszystko czynić w obronie królowi się godzi. (do straży)
Niech pilną baczność każdy na straży zachowa,
Z nikim mówić nie może Xiążę i Królowa.

Wisława.

Do stopnia naywyższego podnosisz zuchwałość.

Bolesław.

Wtém widzę moią pewność, tronu mego całość.
Wszystkich złoczyńców, którzy na Króla się zbroią,
Zniszczę męztwem, odwagą i wielkością moią.

Wisława.

Mamisz umysł wielkością, którą pycha rodzi,
Niepomny, iż prawdziwa z wielkich cnot pochodzi,
Tamta ieden lud ciemny dziwi lub zatrważa,
Ta zaś cząstkę wyższości boskiéy wyobraża.

Herman.

Łaskawość iest ozdobą na tronie iedyną,
Byłeś Panie łez naszych, bądź szczęścia przyczyną!

Wisława.

Król znany nie z przymiotów, ale maiestatem,
W blasku i w gromach słabość ukrywa przed światem;
Lecz ten, co świetność berła sam sobą naznacza,
Niższym iest, kiedy karze, wyższym gdy przebacza.

Bolesław.

Nagradzać dobre czyny, karać niecne zbrodnie,
Jest rządzić przyzwoicie, iest panować godnie;
Król, który słuszną karę litością przytłumiał,
Był dobry, był wspaniały, panować nie umiał.
Odeyść macie i sroższych rozkazów nie czekać.

Wisława.

W krótce będziesz na twoie srogości wyrzekać.
(*straż odchodzi za Królową i Xiążęciem*)

SCENA 7.

Bolesław.

Przytomność utracili... To samo zmięszanie,
Ta sama skryta trwoga za dowód mi stanie...
Kończmy dzieło!.. kto berła być się godnym sądzi,
I nieposłusznym ludem niech z powagą rządzi.

Koniec Aktu IIgo.

SCENA 3. z Aktu III.

Bolesław, Wisława, Herman, Wszebór,

Wszebór. (wszedłszy z żywością okazuie na widok królowy i Xiążęcia mocne zmięszanie, potém mówi z zapałem)

Królu! na zbroynéy sile wszystkie trony stoią;
Na niéy się wspiera berła władza i powaga,
Ona byt panuiących osłabia lub wzmaga.
Jestem czołem tey siły, i kto mnie poniża,
Twoiéy powadze, twoiéy świetności ubliża.
Niewiem przeto, co znaczy ta niegodna zdrada:
Straż ukryta w przysionku nagle mnie napada;
Osoby, które wiodłem chwytać się odważa,
Grozi więzieniem, karą bez przyczyn zatrważa.
Jeśli tyle móy urząd schańbionym być może,
Pozwól niech w oczach twoich natychmiast go złożę!
Ja krzywdę sławy równie z karą śmierci ważę.

Bolesław.

Wolą Króla i Pana wykonały straże...
Sądziłem, iż posłuszny acz w naygorszéy chwili,
Stawisz tych zbrodniów, którzy na mnie się zmówili;
Dałem dla tego rozkaz, aby zbroyna siła,
Niegodnym oczu moich wniyścia zabroniła.
Aby w ścisłe niewiernych wtrąciła więzienie.

Wszebor.

Przebacz Panie! niesłuszne twoie uprzedzenie,
Nie są to przebóg żadne osoby nieprawe,
Pierwsze zalety, pierwszą maią w kraiu sławę.

Nie mogąc Królobóyców odkryć w żaden sposób,
Przeto szedłem do ciebie w gronie zacnych osób,
Aby stwierdziły ustnie, że ci naród sprzyia,
Że go wzburzyć nie zdoła namowa niczyia.
Łudzą cię chytre dusze iakąś podłych zgraią,
I osoby cnotliwe w obelgę podaią.

Bolesław.

Jakto?.. co mówisz?.. zamiast poddanych odrodnych,
Wiodłbyś na pomstę ludzi moiéy łaski godnych?..
Nie zdrayco? zwodzisz Króla czczemi wybiegami;
Już go więcéy podstępna szczerość nie omami.

SCENA 4.

Bolesław, Wisława, Herman Wszebor, Żołnierz

Bolesław.

(odbieraiąc od Żołnierza podane sobie pismo)

To nam istotną prawdę naypewniéy okaże...
Aby został przy więźniach i zatrzymał straże.
Takie Odolonowi dałem zalecenie;
Czyni mi więc na piśmie rzeczy obiaśnienie.
Przeczytay go Hermanie. (Herman wstawszy odbiera pismo)

Wisława. (na stronie)

O Nieba! drżę cała.

Wszebor. (na stronie).

Okropna iakaś trwoga uczuć mi się dała.

Herman. (czyta stoiąc)

„ Rozkazy twoie Panie wypełniam niezwłocznie,
„ Przez tego ci Żołnierza posyłam wiadomość,
„ Który odnosił skryte pismo Hetmanowi.

Wszebór. (na stronie)

Co słyszę?

Herman.

„ Wszyscy więźnie mieli broń ukrytą,

Wszebór (iak wyżéy)

Zginąłem.

Herman.

„ Wszeborowi złorzeczą powszechnie,
„ Powiódł ich na śmierć Króla a wydał na zgubę.

Bolesław. (do Żołnierza)

Zostań przy moiey straży!

SCENA 5.

Bolesław, Wisława, Herman, Wszebor.

Bolesław. (po nieiakim milczeniu)

Stoisz skamieniały?
Słusznie, równego zbrodnia i piekła nie miały,
W témże to szedłeś osób znakomitych gronie?
Wiarołomco! cóż więcéy ku twoiéy obronie?
Co powiesz ku twoiemu usprawiedliwieniu?

Wszebor.

Nic zaiste; posłuszny raczéy przeznaczeniu,
Przyymuiąc mężném sercem saméy śmierci karę,
Zawstydzę słabość tego, który złamał wiarę.

Bolesław.

List Xiążęcia ośmielił twoy zamysł bezbożny.
Złoczyńco! w miarę zbrodni mniéy byłeś ostrożny.
Utraciwszy rozsądek w szalonym zapędzie,
Sądziłeś, iż krew moia spisek wspierać będzie.

Nie, zdrayco! przeto Xiążę pisał w tym wyrazie,
Aby mi rzecz wystawił, w iakim iest obrazie,
Aby twóy cel szkaradny odkrył mi dowodnie.

Wszebor.

Spisku dla szczęścia wszystkich nie mam ia za zbrodnię,
Wtém iedynie błąd widzę, że zdraycy ufałem,

Herman.

Ależ Królu!

Bolesław.

Milczenie twoim iest udziałem...
Nie popełniasz tu wreszcie naymnieyszego błędu,
Czyn twóy godny iest ciebie, godny króla względu.
Iako Xiążęciu państwa, iako memu bratu,
Przystałoż ukryć zbrodnię przeciw Maiestatu! (do Wszebora)
Lecz ty, ktorego pierwsze okryły zaszczyty;
Ty sławy nad zasługę, nad wartość łask syty;
Czémże to chciałeś pańską wspaniałość nagrodzić?

Wszebor.

Smiercią, aby kray cały z nędzy oswobodzić,

Bolesław.

Zbrodniu! pycha co moię zgubę zaprzysięgła,
Chociaż na wszystkie kaźnie twóy umysł rozprzęgła,
Nigdy iednak zamiaru podłego nie dopnie,
I nie zbawisz nikogo i zginiesz okropnie.

Wszebor.

To, coby każdy tyran czynił w takiéy dobie,
Należy bez wątpienia uczynić i tobie,

Nie

Nie twoiemu to sercu wspaniałość przystoi.
Lecz pomniy! że tysiące moia śmierć uzbroi;
Honor zgładzenia ciebie wszystkie zaiął serca,
Powszechne w kraiu hasło: „niech ginie morderca".
Srogość twoia zawsze mnie smuciła, dziś cieszy,
Gdyż pomstę omyloną niezwłocznie przyśpieszy.
Tak Panie; wszelkich środkow użyiesz daremnie,
Takim oto umysłem, iaki widzisz we mnie,
Wszyscy i naysroższemi pogardzaiąc ciosy,
Zgubą twoią, narodu póydą zmieniać losy.
Rządź! panny! wywrzey pomstę na moiéy osobie!
Dziś, iutro, niemniéy straszna spełni się na tobie.
Zadrżysz mimo tę śmiałość.

Bolesław.

O duszo nieprawa!
Kiedyżeśto drżącego widział Bolesława?
Cóż to mówisz niebaczny? Twoia podła zgraia,
Nie postrach, raczéy wzgardę w moie serce wpaia.
Tobie, coś Panu wiary nie umiał dochować,
Tobie drżyć iako zdraycy, ale mnie panować.
Żołnierze!

SCENA 6.

Bolesław, Wisława, Herman, Wszebór, Żołnierze

Bolesław (*do Żołnierzy*)

Niechay Wszebór okuty w kaydany
Uda się do więzienia.

Wszebor.

Nie czyni to zmiany
W okropnym losie twoim, mnie trwogi nie sprawia.

SCENA 7.

Bolesław, Wisława, Herman.

Bolesław. (*do Hermana*)

Jakże?... niewinny iesteś?.. komuż to wymawia
Złamanie wiary Wszebor? kogo zdraycą zowie?
Cóż! możnaż ieszcze wątpić o twoiéy z nim zmowie?
(do **Wisławy**) Albo ty, w któréy sercu zbrodnia z cnotą walczy;
Ty! co wspierasz i Króla i Naród zuchwalczy;
Powiedz! czy nie masz z niemi porozumień taynych?
Lecz dość na tém; użyłem środków nadzwyczaynych,
Kroków podstępnych mimo wielką moią władzę,
Abym przeto krwi przodków zapobiegł zniewadze.
Patrz nieszczęsny! iak w tobie szanuię ród własny,
Kiedy iuż czarnéy zbrodni maiąc dowód iasny;
Zamiast haniebnéy kary pobłażam twéy winie:
I przed samym Wszeborem niewinnym cię czynię.

Recenzya.

Statut Wielkiego Xięstwa Litewskiego, naprzód, za Nayiaśnieyszego Hospodara Zygmunta III. w Krakowie roku 1588; drugi raz w Wilnie, roku 1619, z pokazaniem zgody i różnic Statutów Koronnych i W. X. Lit: trzeci raz, za Nayiaśnieyszego Władysława IV. w Warszawie, w roku 1648, z przydaniem konstytucyy od roku 1550, do 1647; czwarty raz, za Nayiaśnieyszego Jana trzeciego w Wilnie w roku 1698, z przyłożeniem pod artykuły konstytucyi Seymowych od Seymu 1550, aż do Seymu roku 1690, oboygu narodom służących, textu samego w niczém nie naruszaiąc; piąty raz za Nayiaśnieyszego Augusta trzeciego; podwakroć za Nayiaśnieyszego Króla Stanisława Augusta z przydatkiem Summaryuszów praw i konstytucyy od roku 1764, do roku 1786; teraz za szczęśliwego Panowania Nayiaśnieyszego Cesarza i Samowładcy wszech Rossyy Króla Polskiego Alexandra Igo. bez żadnéy odmiany, podług wydania Wileńskiego, roku 1786, nakładem Wileńskiego Towarzystwa Typograficznego przedrukowany, w Wilnie w drukarni A. Marcinowskiego roku pańskiego 1819. *in fol:* St. 20. *nie licz-*

bowanych przywileiów, przedmów, i Regestru artykuł. str. 356. liczbowanych textu, a str. 174. nieliczbowanych summaryuszu konstytucyy i regestru materyy. (Rub. sr. 2. k. 25. wedle iednych exemplarzy, wedle drugich, za 25. exemplarzy razem, każdy r. 2. k. 56. sr.)

Statut ten iest trzeciem dziełem przez Towarzystwo typograficzne Wileńskie na świat wydaném (1). Zawiązanie Towarzystwa chwalebnie wymyślone, świetnie i z oklaskami rozpoczęte, popierane gorliwie przez mężów troskliwych o zachowanie pamiątek oyczystéy literatury, przesłanie potomności dzieł przodków nie mniéy orężem iak piórem wsławionych, zachowanie iedynéy czasów Zygmuntowskich mowy, naypochlebnieysze rodziło nadzieie we wszystkich Litwinach, uyrzenia za iego pośrednictwem pomników sławy narodowéy w ręku każdego Polaka. Cały kray wyglądał naprzód z pod pras drukarskich Towarzystwa niedostępnych dziś kronikarzy, maiących oswoić Polaka z rzeczami naybardziéy go obchodzącemi, ocucić gorliwość ku naśladowaniu cnót domowych przodków, wzbudzić nie iednego

---

(1) Od swego zawiązania wydało Towarzystwo, bayki Krasickiego, przyięło na siebie redakcyą upadaiącego Dziennika Wieleńskiego, i statut Litewski, o którym mówimy. Późniéy wszystkie dzieła Krasickiego przedrukowano. *Red.*

uśpionego dziś badacza do usunięcia fałszów w ciemnych wiekach po dzieiach rozsianych, obiaśnienia mieysc dotąd niepoiętych, nakarmienia wstydem zawistnych cudzoziemców grube na nas miotaiących potwarze. Już zdawało się wrzącéy niecierpliwością młodzieży, czytać z uniesieniem odświeżone Zamoyskich, Tarnowskich, Sapiehów, Czarneckich i Chodkiewiczów dzieła, upatrywać w czém prawdziwa wielkość, a naganna nieudolność polegała Polaków, błogosławić cnotom walecznych bohaterów, a złorzeczyć pamiątce niegodnych nosić Polaka nazwiska. Godziło się nawet pożądane tworzyć nadzieie, że czytanie kronik zaymuiąc przyiemnie czas niespokoynemu pieniaczowi, odciągnęłoby go od przewracania zbutwiałych szpargałów, i wyszukiwania śrzodków na zagarnięcie maiątków sąsiada (2).

Lecz tak mamiące nas rok trzeci życzenia płonnemi się ukazały. Towarzystwo, maiące roziaśnić przyćmione lub zapomniane pomniki sławy naukowéy, zaledwie nas *symbolicznie* baykami Krasickiego obdarzyć zdołało, godnemi zaiste rąk każdego, lecz nie tak rzadkiemi, i nie tyle wymagaiącemi nakładów.

---

(2) Niepłonną dziś mamy nadzieię, że w krótce wyydzie nakładem Towarzystwa tego kronika Stryykowskiego. *Red.*

Teraz zaś przedrukowaniem Statutu nie wielki zaszczyt wiekowi 19. czyniącym, usprawiedliwiło *myśli obywatelskie* ku sprostowaniu iego wydane; a dało nie iednemu pochop do powtórzenia godłowych Horacego wyrazów; *Parturiunt*...

Dosyć iest rozebrać nowe statutu wydanie, aby usprawiedliwić do oczywistości powyższe twierdzenie. Pomiiam uchybienie Towarzystwa w wyborze za cel swych starań xięgi, która przez każdego drukarza bez ryzyki, a nie równie starańniey mogła być przedrukowana i rozprzedana. Zamyślał iuż o tém od lat kilku. P. Zawadzki, typograf, wzywał w prawie biegłych mężów do przyięcia pracy, za którą hoyną ofiarował nagrodę, lecz tym się zdało, że statut, godny druku iako pomnik literatury szesnastego wieku, nie wiele może się przyłożyć do postępku nauki prawa. Nie mogę atoli przemilczéć o zawiedzioném oczekiwaniu wszystkich, iż księgi z krytyką przez Towarzystwo przedrukowane, oczyszczone zostaną z błędów, iakiemi w dawnych edycyach popsute zostały. Żadne zaiste dzieło bardziey nie żądało tey przysługi iak statut Litewski, maiątkami i życiem tylu ludzi rozrządzaiący, ile że przy każdém przedrukowaniu rosły omyłki przyczynieniem nowych do dawnych uchybień. Nie może Towarzystwo wymawiać

się niewiadomością, że oryginał dzieła, Ruskim ięzykiem i drukiem w roku 1588. ogłoszony, iest Autentykiem, z którego rady zasięgać należało; że wydanie 1786. iest naybałamutnieyszém ze wszystkich. Uczony *Linde* z właściwą sobie pilnością i niezmordowaną pracą przekonał o tém Litwinów (3). Ileż się nie zadziwi mąż zacny, uyrzawszy swą pracę w prostowaniu grubych omyłek zaniechaną? Co o nas teraz powiedzą zagraniczni Recenzenci, iuż wprzódy ostre w gazetach literackich Halskich umieszczaiący przekąsy? (4) Oświadczaią oni życzenie swe z Lindem, aby wyszło nowe wydanie krytyczne textu Ruskiego statutu, sprostowane.

---

(3) W dziele: o Statucie Litewskim; Ruskim ięzykiem i drukiem wydanym, wiadomość przez S. B. Linde. w Warszawie 1816. in 4to str. 218. z dwiema rycinami.

(4) Halskie literackie gazety, umieszczaiąc recenzyą dzieła Lindego, z żółcią wyrzucaią Litwie niedbalstwo w zrobieniu poprawnéy edycyi, a z urąganiem opisuiąc grubą niewiadomość, twierdzą że tak zaginęło wydanie Statutu Litewskiego Ruskiego, iak prawa Izraelskie za Królów u Żydów, a prawa Rzymskie przy napływie dziczy połnocnéy: zaledwie mówią zdołał Czacki i Linde przebić grubą pomrokę. Oto iest, wykrzykuią, smutny los narodu, w którym nauka Prawa na gołéy praktyce iest ufundowana, i prawem spadku po rodzicach odziedziezoną bywa i t. d. *Ergänzungsblätter zur allgemeinen Litteratur Zeitung. November.* 1819 *Nro* 124.

go, (dla niektórych pomyłek) z rękopismów Polskich; 2. Pragną mieć z tak przekształconéy edycyi nowéy przekład na ięzyk Polski; 3. A ten zbogacony poprawnieyszemi regestrami, *variantami*, dołączonemi pod każdym artykułem konstytucyami późnieyszemi, a na końcu słownikiem przestarzałych prawniczych, lub Ruskich wyrazów. Czyliż choć iedno z tych pobożnych życzeń dopełniło Towarzystwo? Dało więc prawo powiedzenia tego o sobie Niemcom, co wyrzekli o XX. Jezuitach: „ że ci dobrzy oycowie, posiadacze Uniwersytetu Wileńskiego, maiąc przywiley na sporządzanie błędnych wydań statutu, krytykę za obcą rzecz sobie poczytywali, a od ruszczyzny iak od wody stronili. " (5)

Wiemy z codziennego doświadczenia, ile zmiana, opuszczenie, lub dodanie, nie mówię całego wyrazu, lecz nawet iednéy zgłoski, lub znamienia pisarskiego, wpływać może do zupełnego przeistoczenia myśli prawa. Mógłbym sobie oszczędzić pracy w przytaczaniu omyłek nowego wydania, odsyłaiąc do dzieła Lindego; lecz gdy go nikt iako przydłuższego czytać nie chce, bardziéy uderzaiące napomnę przekształcenia.

Któż nie widzi, że co innego iest uczynić gwałt *we wsi* na imieniu; a zupełnie co in-

(5) Wtychże gazetach Literackich.

nego w *lesie* na imieniu; iak ma błędnie nowe przedrukowanie. Roz: I. art: 24. Całkowicie insza myśl się rodzi z wyrazów. „ Ostatek zaręki *na sobie saméy*, gdy być powinno *na osobie* saméy. R. I. art. 25. Czyliż iest iedno, myto nie ma być *brane*, gdy ruski statut pisze: Myto nie ma być *dawane*? R. I. ar. 30. Któż kiedy widział, aby naczynia *wolne* toż samo co *wodne* znaczyły? R. I. ar. 31. Dziwne iest prześlepienie w drukowaniu " *dobr ziemskich* zamiast *dóbr żennych*, czyli żoninych R. I. ar. 8.— Zamiast wyrazów, na *gumna* szlacheckie położono ua grunta szlacheckie R. 2. ar. 18. Prowadzą wydawcy winowaycę *do* urzędu do karania, a statut Ruski *od* urzędu do karania prowadzić każe R. III. ar. 22. Położono w nowém wydaniu, grunta *pewne*, gdy *pienne* być powinno R. IV. ar. 6. Nie poymuię, iak można było wydrukować świadectwa *Sądów*, gdy dawne wydania maią świadectwa *sąsiadów*. R. IV. ar. 94 (6). Wiernie zawsze zachowuiąc pomyłki wydania 1786 nie śmiało Towarzystwo sprostować dwukrotne powtórzenia wyrazów „ *pieczętowane i wydawane, a insze żadne listy, wypisy i zeznania, krom samych pozwów, tą pieczęcią nie maią być pieczętowane*. R. IV. ar. 12. nie śmiało

(6) Przytoczył to krytyk na słowo Lindego, o statucie Lit. p. 53. ale mieysce to w IV. 94. nie znayduie się, musi być w innym artykule. *Red.*

tknąć znanych samowolnych dokładek lub opuszczań wyrazu *nie*. Tak dodaniem go w R. IV. art. 70. „ Sam ieden *nie* tylko części swéy dochodzić może" Sprzeczne rozsądkowi tworzy się zdanie, całkiem zaś myśl przeciwna w R. IV. art. 42. dzieciom lat *nie* dorosłym zamiast lat dorosłym. Opuszczone znowu *nie* wyraz w R. IV art. 22. gdzie zamiast *nie* rozprawiwszy się umarł „ położono zozprawiwszy się umarł." Nikt zapewne utrzymywać nie zechce, że imiona *mianowane* toż samo co *wianowane* znaczyć maią. R. IV. art. 49. Ile może narobić sprzeczności i zamięszania ieden wyraz, nayoczewistsze mamy przekonanie z zamienienia w R. V. art. 15. wyrazu, *równe* wniesienia: na wyraz *różne* wniesienia: nayuczeńszy Czacki nie postrzegłszy tak grubego błędu, i siebie i czytelników w naybałamutnieysze wprowadził obłakanie (T. 2. p. 50. o Lit. i Pol. Praw). Nie mało tu ieszcze mieysc przytoczyć możemy, gdzie zamiast *i w niczém nie* podeyrzani, położono, *i inszy w czém nie podeyrzani* R. IX. art. 14 gdzie *włókę gruntu*, na *głowę* gruntu przekształcono. R. XI. art. 10. Cóż być może dziwacznieyszego nad *oswabadzanie kogo przez pokorę z więzienia*, gdy być powinno przez *porękę*. R. XI. art. 28. Również podobało się opuścić kilka wyrazów w R. XI. art. 36. gdzie po: wyrazach: „ kto-

by z poddanych naszych „ opuszczono *ludzi prawem na gardło przekonanych*, złoczyńców, rozbóyników i t. d. Zapewne przez nieuwagę, albo nie rozumieiąc, coby to znaczyło *ławnik wieyski*, na *mieyskiego* zamieniono R. XII. ar. 4. Również z nieuwagi wszedł wyraz *przedać*, zamiast *przeiem dać* R. XII. art. 17. Nie policzone możnaby tu wskazać omyłki, wiernie wnowy statut przeniesione (7).

Pominąwszy omyłki, zważmy dalsze uchybienia. Nikt towarzystwu Typograficznemu przebaczyć nie może nagannéy opieszałości w umieszczeniu na czele nowego wydania choćby w kilku wyrazach historyi trzech statutów Litewskich, ich koleynego tworzenia się i poprawy, wskazania, kto dołączył pierwszy konstytucye, opatrzył regestrami, wiele, iakich i kiedy zrobiono wydań, gdzie znaleźć można rękopisma tyle do obiaśnień służące. Szczegóły podobne tém są potrzebnieysze, że ledwie setny z naszych prawników, codziennie

---

(7) Wszystko są to omyłki wydania r. 1786. wiernie przez Towarzystwo powtórzone, których sprostować nie ważyło się, bo pewnieby praktykańci, do upoważnionych latami błędów nawykli, krzyknęli na pofałszowanie. A ktoby ich przekonał? Recenzent wspomniał, że Towarzystwo w rzeczoném wydaniu, omyłek przymnożyło, szkoda, iż na to żadnego przykładu nie przytoczył. *Red.*

wręku maiący tę Xięgę, wie o iéy losie; a gdyby sam statut w R. 7. art 13. nie wzmiankował o pierwszym czyli starym statucie z roku 1529. zapewneby nikt o nim nie wiedział, tak iak nie wie o drugim, roku 1564. wydanym, na seymie Bielskim ogłoszonym, a na Wileńskim 1566. zatwierdzonym, nie zbyt wiele pracy kosztowałaby taka dla statutu i prawników przysługa, bo niesmiertelny Czacki, Linde, i Bandtkie w Dziele historyi i literatury Bentkowskiego zgromadzili materyały, które z nich tylko wyczerpnąć należało.

Każdy tego był przekonania, że Towarzystwo sprawdzi, i dokładniéy wyłuszczy konstytucye koronne od roku 1550. do 1616. przez Gawłowickiego, praktykanta przy sądach kanclerskich, pod odpowiednie artykuły statutu położone, a przez Piotrowicza pisarza miasta Wilna do roku 1647 dociągnione, które późniéy Typografiia Iezuicka Wileńska na roku 1690. zakończyła. Wydawcy dawnieysi czerpali ie z dzieła prywatnego, a czasami bałamutnego Herburta, zupełną natenczas powagę sądową maiącego. Gdy to dzieło dziś rzadkie, i po sądownictwach znane nie iest, a *Volumina Legum* za wydanie autentyczne zbioru praw kraiowych nawet w Peterzburgu są uważane, i pośrednio kilką zatwierdzone ukazami, wypadało zatém z nich sprostować rzeczone

konstytucye, i przywodzenia mieysc, w których się znayduią, umieścić. Była to wprawdzie przytrudnieysza praca, ale całkiem łatwa dla Towarzystwa Typograficznego. Zrobili tę statutowi przysługę tłómacze iego na ięzyk rossyyski 1810. roku z polecenia senatu, i nic więc nie nie pozostało iak przedrukować ich pracę w nowém wydaniu.

Wypadało nadto przy ninieyszém przedrukowaniu zamiast mniéy dorzecznego summaryuszu na końcu dzieła późnieyszych konstytucyy koronnych i Litewskich, dołożyć ie pod każdy artykuł statutu, do którego się ściągaią dla poprawy go lub odmiany. Niedbalstwo wydawców statutu za Augusta III. ośmieliło następców do opuszczenia tych konstytucyy, iakoby do Litwy nie ściągaiących się, należało Towarzystwu Typograficznemu staranniejszém się okazać i dołączyć ustawy seymowe od roku 1690, na którym ucieli XX. Jezuici do ostatnich czasów, a toby było iedną z naywiększych dla dzieła tego, a naychlubnieyszych dla Towarzystwa przysług.

W dołączonych na końcu po texcie summaryuszach późnieyszych konstytucyy naymnieyszego nie zachowano porządku, i zdaie się, iż pomyłki nieumieiętnego introligatora (co dla braku liczbowania stronic łatwo nastąpić mogło) w exemplarzu za text obranym poczynione,

naywierniéy przedrukowano. Jakoż opuściw szy konstytucye od roku 1690 do 1726. zaczęto od umieszczenia na 64. nie liczbowych stronicach konstytucyi za panowania Stanisława Augusta od roku 1764 do 1784. wydawanych. Po tych, bez naymnieyszego ostrzeżenia nie wiedzieć dla czego, widzimy na 30 nie liczbowanych stronnicach konstytucye z roku 1726, gdy te naturalnie powyższe uprzedzić były powinny. Za temi wtrącono znowu na 4. stronnicach summaryusz konst: 1786 roku. Daléy na 18 stronnicach nie liczbowanych idzie Trybunał Litewski roku 1581. zatwierdzony, wedle starszeństwa naypierwsze zaiąć maiący mieysce. Za Trybunałem na 5. nieliczbowanych stronnicach przedrukowany *porządek sądzenia spraw* 1699 wydany, dopieroż na 6. nieliczbowanych stronnicach *Coëquatio iurium* następuie. Zakończa nieforemny szereg, na 47. nieliczbowanych stronnicach regestr alfabetyczny materyi statutowych przez Gałązkę nie wszędy trafnie wypracowany. Ktoż nie widzi? że taki szyk przez naynieumieiętnieyszego tylko introligatora (może Izraelitę) mógł być wprowadzony? (8) Czczą iest, i obelżywie

(8) Taki porządek wskazała edycya 1786. a nie introligator izraelita. Introligator izraelita musiał arkusze układać podług porządku, iaki mu litery sygnatur wskazały. *Red.*

krzywdzącą Litewską palestrę wymówka przez Towarzystwo ogłoszona, iakoby ta nawykłszy do rzeczonego układu, nie była w stanie wynalezienia konstytucyi na innêm przedrukowanych mieyscu. Byłobyto równać przeświętną Palestrę z *Lewitami* od Sarnickiego w statucie wyśmianemi, którzy nauczywszy się z nałogu robić wszystko *lewą* ręką, nic prawą nie umieią.

Czuło samo Towarzystwo Typograficzne niedokładność swego dzieła, iak to pokazuie nietrafna *bez żadnéy zaczepki* przyłączona obrona, w którey powiedziano, iakobyby zwierzchność rządowa stała na przeszkodzie poprawom w statucie potrzebnym Rozumiałoż Towarzystwo przez rząd, obrażony Drukarzów maiestat? Bo któż proszę śmiał kiedy utrzymywać, aby rząd nie dozwalał poprawy Xiąg prawa przez drukarskie omyłki zeszpeconych? Zapewne Towarzystwo żądało zasłonić swą pracę tarczą rządową przeciw pociskom, których się spodziewało, a razem zobowiązać następnych wydawców do szanowania omyłek przez nie popełnionych. Ostrzegali uprzedni drukarze o nienaruszenie w niczém Textu (Ruskiego); za coż Towarzystwo, umieściwszy tak swiętą przestrogę, text naybłędnieyszy wybrało? Trzymanie się poprzedniczych wydawców zawsze ostateczney edycyi, pochodziło z opieszałości,

i trudnego, a kosztownego wyszukiwania początkowych exemplarzów. Królowie w dobrém przekonaniu, że drukarze, na własną sławę i zysk pomni, starali się o poprawne wydania, nie omięszkiwali w przywileiach przychylać się do ich proźby przedrukowania ostatnich wydań; Palestra milczała o błędach, a tak drukarze zostali prawomocnemi. Towarzystwo nie miało nawet przywileiu, któryby ie zmuszał do trzymania się textu Stanisławowskiego, niewolniczo więc naśladowało poprzedników.

Nigdzie zaiste z większą łatwością, i zasobem potrzebnych pomocy, nie można sporządzić krytyczney edycyi statutu Litewskiego iak w Wilnie, opatrzonym w naylepsze, iakie tylko życzyć można ku temu celowi, zasiłki. Posiada Imperatorski Uniwersytet dobrze dochowany i dwoma tylko kartkami uszkodzony rękopism pierwszego statutu Litewskiego z roku 1529. Ruskiém pismem i ięzykiem wyryty; drogi zabytek, który uczony Czacki za nie będący ogłosił. Znayduią się dwa exemplarze Polskie drugiego statutu powszechnie Wołyńskim zwanego w archiwum XX. Radziwiłłów, teraz do Wilna sprowadzoném. Toż samo archiwum ma nierównie droższy dla wydawców trzeciego statutu, rękopism Ruskiém pismém i ięzykiem statutu w 1588 roku zatwierdzonego, lubo nieco uszkodzony-

ny-

ny (9). Nie zbywa Wilnowi na drukowanym Ruskim statucie u Mamoniczow roku 1588. chroniącym się w Uniwersytecie, a tém godnieyszym uwagi, że ile mam sobie od przyiaciela udzielono, różnym iest nieco od wydania opisanego przez Lindego. Nayszacownieyszy atoli, i nigdy dostatecznie nie oceniony dla wydawców statutu trzeciego, iest rękopism Polski tegoż statutu, ozdobném pismem nay-biegleyszych znawców w błąd, iakoby był drukowanym, wprowadzaiący. Jeden z podróżuiących przyiaciół zaręczył mię, że teyże ręki, formatu, a nawet ozdob drógi exemplarz znayduie się w Publiczney Imperatorskiey bibliotece St: Peterzburgskiey. Zadziwiaiące umieszczenie znaków pisarskich, iakich w drukach Ruskich nie ma, kreskowanie głosek nayskrupulatnieysze, poprawianie błędów nawet w Ruskich drukach będących, przemienienie nie raz *latinizmów* na czystą polszczyznę, położenie na marginesach liter zamiast §§. w nieprzyzwoitych mieyscach w druki Polskie wtrąconych, exemplarz ten Uniwersytecki nad wszystkie zaleca się pochwały, szkoda, że iest we środku nieco uszkodzony, dosyć go mieć

(9) Wszystkie trzy, nie dawno przewiezione do Warszawy i Radcy Stanu Hrabi Sierakowskiemu pożyczone zostały.

było, by poprawne sporządzić wydanie. Zostawuiąc biegleyszym znawcom opisanie rzeczonych rękopisow wedle prawideł sztuki, przestaiemy tu na umieszczeniu wyciągu z ostatniego rękopismu, udowodniaiącego iego zalety i obiaśniaiącego lepiéy zawiłe mieysca, niżli naysubtelnieysze kommentarze.

Rozd. 3. art. 17. Po śmierci oyców i matek, innych krewnych i bliskich, ich dzieci, potomków, i bliskich, od dziedzictwa, spadku, wysługi, i wszelkiego nabycia nie oddalać; i o spadku na nas Hspdra po bezpotomnych.

A. *Też ustawuiemy*: Iż po śmierci oyców i matek, dzieci ich, synowie, i córki, od oyczyzny i macierzyzny nie maią być oddalane: Ale one same i ich szczątki własne, krewni, i bliscy prawem przyrodzonym, i słusznie nabytym, zwyczaiem starodawnym, i też statutem pierwszym, i teraźnieyszym, maią osiądź i odzierźeć; i te dobra na pożytek swóy obracać wiecznemi czasy.
B. A Toż się też będzie rozumieć o bliskościach, spadkach, wysługach, i wszeląkiem nabyciu, podług prawa: a to tym obyczaiem. Jeśliby było kilka braciéy, i siostr rodzonych, wydanych, abo nie wydanych za mąż. A Ciby bracia między sobą, oyczyzną, i kuplą,

ktora się w oyczyznę im obracać ma; podzielili się: abo ieszcze nie podzielili się: A któryby z nich umarł, nie zostawiwszy po sobie płodu; tedy iego część oyczyzny, i kuple, tylko na bracią przychodzi: i na ich potomstwo. "A Na siostry
C. tylko wyprawa z czwartéy części wszelakiego imienia oyczystego, i kupionego, i to ieśliby któréy przedtym z nich za mąż po śmierci oycówskiéy idącéy, od téy braciéy nie była dana. "A Jeśliby była macierzyzna; tedy maią bracia z siostrami ró-
D. wno podzielić między sobą. Jeśliby Pan Bóg dopuścił, żeby oni bracia pomarli wszyscy: a żadnego potomstwa po nich nie zostało: a chociażby i było, a potym się zwiodło; tedy ona wszytka oyczyzna, i wszelakim obyczaiem nabyte imiona, za się na siostry, i na ich potomstwa, spadaią. Chyba, ieśliby ieszcze także Pan Bóg dopuścił, żeby onych braciéy i siostr, ani
E. ich potomstwa, i cząstków nie zostało; tedy ona oyczyzna ich wszystka, także wszelakim obyczaiem słusznie nabyte imiona, i maiętność, ma na bliskie spadać, który iest nabliższy do oyczyzny, i do macierzyzny, nabliższy po mieczu. Według tegoż postępku także też i macierzyste ma spaść na te, którzy będą do macierzystego imienia nay-

bliższy po matce onych zmarłych: ieśliby przez nie komu, słusznym zapisem nie F. było zawiedzione. Kromia tych, którzy bez potomków, bliskich, szczątków, i naśladków swych, zemrą: ni na kogo prawa swego przyrodzonego, wysłużonego, i nabytego, nie wlawszy i nie zapisawszy. Bo po tych, i takim obyczaiem, imiona spadkiem na Rzpltą i na nas Hspdra Wielkie Xiążę, i potomki nasze, wielkie Xiążęta Litewskie przychodzą: i przychodzić będą.

Niechay każdy raczy porównać znnieyszy artykuł z drukiem nowego wydania, a uyrzy ile stosownieysze położenie znaków pisarskich nadaie mu iasności, i ileby zyskał był statut Litewski, gdyby Towarzystwo raczyło zwrócić oko na ten rękopism.

Myśl nowéy budowy

Termo- i Hygrometrów, przez Jana Milego Med. i Chir. D. Fizyologii w uniwersytecie Warsz. professora.

Różnych substancyy zwykło się używać do robienia Termometrów i Hygrometrów, do pierwszych używaią się substancye maiące wła-

sność za zmianą temperatury zmieniania swéy obiętości, iak to płyny różne, metale ciekłe, stałe, i t. p. do drugich używaią się substancye organiczne, które dla kanalikowatego składu posiadaią własność wsysania wody, przez co pęcznieią i obiętość swą zmieniaią, iak to włosy, błony, stróny, róg i t. p. W obóyga rodzaiu narzędziach oceniamy stopień ciepła lub wilgoci po stopniu zmienionéy obiętości, a nayczęściéy, maiąc tylko wzgląd na ieden wymiar substancyi termo-lub hygrometrycznéy, sądzimy o tém po stopniu ich przedłużenia lub skrócenia. Różnica ta nie może być znaczną przy nieznacznéy długości tych substancyy. Można wprawdzie tę małą różnicę zwiększyć przez użycie mechanizmu złożonego z pary nierównéy wielkości, i nierówną ilość zębów maiących kółek, z których większe od substancyi termo- lub hygrometrycznéy bez pośrzednio poruszane obraca mnieysze; a przeto małe poruszenie tamtego w tém drugiém znacznie się powiększa. Lecz mechanizm ten utrudnia wolny postęp substancyi w rozszerzaniu się, i daie powód do nieiednostaynego obiegu skazówki, z przyczyny do uniknienia niepodobnéy przy zębatych kołach, że ząb iednego koła na ząb drugiego, raz bliżéy środka obrotu, drugi raz daléy działa, a tak bieg nierówny wyprowadza. Przez sposób

iaki tu podaię niepotrzebnym staie się ten mechanizm, i sama substancya przez się, choć mało przedłużaiąca się, bardzo wielką różnicę wydać może.

Zasada sposobu tego iest ta: że im ukośniéy na drąg działa siła, tem rozciągleyszy iest ruch iego. Myśl tę właściwie nasunęło mi postrzeżenie sposobu przyczepienia się muszkułów do tych kości, które w sposób drąga trzeciego rodzaiu funkcyonuią, przy których kosztem mocy na rozciągłości ruchu zyskuie się, iak np. *Musculus Deltoideus* i kość ramieniowa.

I tak niech *a b* (F: I) będzie tym drążkiem około punktu *a* na sztyfcie wolno obracaiącym się, na ramieniu tém w którymbądź punkcie np: pośrodku w *d* niech będzie przytwierdzona nitka, posiadaiąca własność rozciągania i ściągania się, nitka ta albo w kierunku pionowym iak iest *c d*, lub pod ostrym kątem do ramienia iak *e d*, niech się spusczcza, w ówczas rowne przedłużenie téy nitki nie w równym stopniu ruch drąga wyprowadzi, i tak przedłużenie np: o pół linii nitki *c d*, pociągnie za sobą posunięcie się punktu *b* o iedną liniią do *f*, gdy podobne o $\frac{1}{2}$ linii przedłużenie nitki *e d*, posunie drążek o kilka razy daléy, bo do punktu, gdzie się łuk promienia *a d*, z łukiem promienia *e d* o pół linii przedłużonego przetną, a więc aż do punktu *g*,

co także większe daleko usunięcie się końca *b* za sobą prowadzi.

Jeżeli teraz z punktu *b* podobnież długą nitkę pod tymże kątem do drugiego drążka *a h*, na tymże samym sztyfcie umocowanego poprowadzim, w tedy przedłużenie iéy o tyleż punkt *h* posunie iak był punkt *b*, do czego ieszcze przydać będzie trzeba ilość przebieżoną od drążka pierwszego, a więc koniec *h* podwóyną ilość taką przebieży, to iest z *h* do *i*. Jeżeli teraz pomnożym drążki, na tym samym sztyfcie iedne nad drugiemi osadzaiąc, i w tym samym kierunku będziem nitki prowadzić z 1 do 2, z 2 do 3, z 3 do 4, z 4 do 5, i t. d. (Fig 4), wtedy posunięcie się drążka trzeciego o trzy razy będzie większe, czwartego o cztery i t. d. nareszcie ostatni, to iest 12, który za pomocą sprężyny w środku zwiniętéy (F. 2) lub ciężarku na rolce okręconym (F. 3) musi wyprężać wszystkie nitki, znaczną część koła opisze. Ten ostatni będzie mógł służyć zarazem za skazówkę stopni, które mogą na okręgu puszki być oznaczone (F: 4) (*) Zwiększenie skutku zależéć będzie:

1. Od kąta, pod iakim nitka z drążkiem się łączy, im ostrzeyszy kąt, tém skutek więk-

---

(*) Naypierwszy drążek przyczepiony iest zapomocą nitki *dc* do nieruchomego punktu *c*.

szy, bo łuki dopiero w większéy spotykaią się odległości; iednak to z uwagi spuścić nie należy, że zbyt ukośne przyczepienie się nitki do drążka, nierówność w iego postępie, choć przy równém rozszerzaniu się téyże, sprowadzićby musiało. (F. 1.)

2. Od odległości *ad* od punktu *a*, w któréy przyczepiona iest nitka do drążka, im ta odłegłość iest mnieysza, tém punkt b, to iest koniec drążka znacznieyszą przebieży przestrzeń.

3. Od ilosci drążków, bo przestrzeń przez ostatni przebyta równą będzie ilości przebieżonego mieysca drążka iednego, pomnożona przez summę drążków;

4. Od długości i natury substancyi użytéy do instrumentu, iak wiadomo bowiem wielka zachodzi różnica co do rozszerzalności tychże.

Teraz rodzay narzędzia zależéć będzie od gatunków substancyi nitek. Jeżeli do Termometrów: więc za nitki będzie można użyć drótu cienkiego, na same zaś drążki kości, drzewa, lub także metału. Metalowe drążki wprawdzie także się przedłużać będą, co zmnieyszy nieco skutek, lecz przy dobraniu mniey rozszerzalnego metalu, naprzykład stali na drążki, awięcéy rozszerzalnego na nitki, na przykład drótu mosiężnego, w ówczas zmnieyszaią-

cy skutek mnieyszym się stanie. Jeżeli zaś do hygrometru; to się użyią na nitki włosy, błony, strony, (tłuszczu pozbawione); a na drążki można będzie cienkie drociki obrać, co nie zmnieyszy wcale skutku hygrometrycznego.

Możnaby też na téy saméy zasadzie utworzyć i narzędzie, któreby się wprostéy linii a nie kołowéy posuwało, z beleczek i nitek krzyżuiących się, iak (F. 5). Tu za przedłużeniem nitek a b, c d, opuściłaby się beleczka b d, a za nią i inne, ale zawsze oprócz tego, i przez przedłużenie swoich nitek takożby się ieszcze więcéy opuszczała, a tak przedłużenie ogólne byłoby i tu równe przedłużeniu iędnéy beleczki pomnożonéy przez ich ilość.

Można ieszcze na téy saméy zasadzie utworzyć narzędzie, któreby przez zginanie się odmianę termo- lub hygrometryczną wskazywało F. 6.

Tu mamy obraz naypodobnieyszy co do ruchu do przydatkowych członków zwierząt, iak np. nogi, ręki, składaiący się zkilku kościanych drągów a b, c d, e f, etc... z sobą końcami połączonych, z których pierwszy a b iest umocowany, po nich z iednego na drugi przechodzą muszkuły, które za skurczeniem się zginaią cały z pomnieyszych złożony drąg a f, a tak poruszenie końca f wynika z summy poruszeń wszystkich razem. Przeistoczmy tu

kości na nasze metaliczne drążki, muszkuły na substancye termo- lub hygrometryczne, a będziemy znowu mieli termometr lub hygrometr (*)

Do oznaczenia terminów użyłoby się znaiomych zwyczaynych sposobów, iak przy innych termometrach i hygrometrach, podziałkę także podobną naylepiéy też tamę zostawić (**)

(*) Zbliża się w podobieństwie do tego termometr Bordy, utworzony z dwóch metali spoionych z sobą, nierównéy rozszerzalności; iednak ten, co do stopnia skutku tamtenby przeważył. *Traité de Physique par Biot. Tome I. pag.* 164. Cwiczenia naukowe Nro 1. Oddział matemat. fiz.

(**) *P. Skrodzki Prof. Fizyki w Uniw. Warsz. przyłączył do opisu tego interessownego wynalazku, kommunikowanego mu przez Red. Pam. nastepuiący przypisek:*

Doświadczenia *P. Dulong* pokazały, że metale nie rozszerzaią się proporcyonalnie do przybywaiącego ciepła; termometra zatem tego rodzaiu z różnych metalów robione, nie potrafią z sobą i z termometrem merkuryuszowym zgadzać się. Gdy iednak zwyczayne granice odmian termometrycznych atmosfery nie rozciągaią się daleko; rzeczone więc termometra znacznie pomiędzy sobą róznić się w pokazywaniu temperatury nie powinny. Inaczey się rzecz ma z substancyami hygrometrycznemi, których powinnowactwo do wilgoci iest bardzo różne, i odmiany ich obiętości w równych nawet zkądinąd okolicznościach są bardzo nieregularne; czego przykład mamy na hygrometrach *Saussura i Deluca.* Pierwszemu, iak wiadomo, za substancyą hygrometryczną służy włos ludzki, drugiemu zaś błonka z rogu wielorybiego wystrugana

Z wszystkich tu podanych sposobów zdaie mi się że pierwszy, gdzie drążki na wspólnym sztyfcie się obracaią, żasłużyłby na pierwszeństwo, bo naymniéy mieyscaby zaiął, wpuszcze, wielkości zwyczaynéy tabakierki, ale głębszéy, mógłby być umieszczony.

Oba te hygrometra zgadzaią się tylko z sobą co do terminów naywiększéy wilgoci i suchości, które się doświadczenia wyznaczaią; w inszych zaś pośrednich terminach różnią się pomiędzy sobą, i ta różnica zawsze iest bardzo znaczna. Hygrometra więc P. *Milego*, aby się mogły z sobą zgadzać, potrzeba im wybrać na nitki, iedne i też same substancye hygrometryczne: inaczey zaś, gdyby do iednych włos ludzki, do drugich błony, strony, lub co podobnego, były użyte, nie zgadzałyby się nigdy z sobą; a zatém niepodobną byłoby porównywać obserwacyy niemi czynionych.

Zdaie się, iżby naylepiéy było zgodzić się na używanie włosu ludzkiego: przez to bowiem nie byłyby dla nas stracone obserwacye robione z hygrometrem *Saussura*, boby z nim hygrometr P. Milego zgadzał się, i tychże samych używalibyśmy tablic hygrometrycznych, chcąc z danych stopni wilgoci i temperatury wyznaczyć ilość wody znayduiącéy się w powietrzu. Nakoniec, ponieważ ten hygrometr, równie iak i każdy inny, nie może być wolny od wpływu termometrycznego (bo i nitki i beleczki przedłużać się od ciepła muszą), wypadałoby więc może ieszcze dla zapewnienia mu naywyższéy doskonałości zgodzić się na liczbę i długość beleczek, iako też i na metal, z którego robione być powinny.

St.

Uwiadomienie o nowém piśmie peryodyczném.

PROSPEKT

Jak pożytecznemi są pisma czasowe, nie potrzeba wspominać; dowiedzioną iest bowiem rzeczą, że przez nie naybardziey upowszechnia się oświata w kraiu. Trudności, którym u nas podpadaią, są łatwe do usunięcia, gdyż nikt nie zaprzecza korzyści z nich wynikaiących, a zapał naukowy coraz bardziey zwiększa się. Ustała wprawdzie Pszczoła polska, a z nią iedyne pismo naukowe w naszym kraiu, lecz nie ustały chęci wielu prawych mężów, którzyby wszelkiemi siłami gotowi byli wspierać krzewiące się u nas nauki.

Temi widokami przeięci, umyślili niżey podpisani zaiąć się wydawaniem nowego pisma czasowego, któreby w wielorakich względach połączaiąc naukę z zabawą, pożytek wraz z przyiemnością czytelnikom sprawiało. Jako miłośników literatury powodowała niemi w tym

zamiarze ta myśl, że oświeceni mieszkańcy Galicyi, przyczyniaiąc się do trwałego istnienia tego pisma, nie tylko mu upaść nie dozwolą, ale owszem iego postępowi wszelkiemi środkami dopomagać raczą.

Pamiętnik Galicyyski

wychodzić zacznie od ostatniego Lipca b. r. miesięcznie in Octavo na pocztowym papierze. Zmieniliśmy tytuł pisma, ponieważ umyśliliśmy zaymować się naybardziey naszym kraiem, który sam w sobie iest dostatecznym do dostarczenia nayrozmaitszych przedmiotów, a które iuż z tego samego powodu tém mocniéy tuteyszych czytelników zaymować powinny. Ażeby zaś podług wszelkiey możności połączyć rożne gałęzie literatury, a tym sposobem odpowiedzieć naypewniéy zamierzonemu celowi, zachowany będzie w ninieyszém piśmie następuiący porządek:

a) *Historyia.* Ten artykuł zawierać będzie tak dzieie oyczyste, mianowicie galicyyskie, iako też dzieie obcych narodów nie tknięte ieszcze piórem polskiém. Tutay także należeć będą statystyczne opisania poiedynczych okolic naszego kraiu, i biiografie znakomitych roda-

ków, którzy się w różnych zawodach wyszczególnili.

b) *Literatura*, która podług swoiego przeznaczenia, iak ią ieden z teraźnieyszych autorów trafnie wystawia, moralne istnienie narodu ustala, ducha synów iego ożywia, na któréy usposobienie serca i duszy polega, szczególnie naszą uwagę zaymować będzie. Wiadomości o literaturze narodów słowiańskich, doborne poezyie, powieści z przedmiotów narodowych, doniesienia i krótkie rozbiory nowych dzieł, wyszłych tak w Gallicyi iak i w innych kraiach, mieścić się będą w tym oddziale.

c) *Historyia naturalna*. Ten artykuł naybardziéy zapełniać będą rozprawy o rolnictwie, téy naypierwszéy podstawie pomyślności kraiowéy, wiadomości pożyteczne w gospodarstwie wieyskiém, technologiia, doniesienia o nowych odkryciach i wynalazkach, nareście ciekawe przedmioty z chemii, fizyki i botaniki. Nakoniec

d) Pod napisem: *Rozmaite wiadomości* umieszczać się będą różne ciekawe doniesienia, naybardziey płci piękney poświęcone, iakoteż korespondencye z Wiednia, Warszawy, Wilna i t. d.

Taki iest główny zakres ninieyszego pisma, iednakże przez to bynaymniéy nie będzie-

my ograniczać się w umieszczaniu i innych artykułów w różnych względach czytelników polskich obchodzić mogących. Wydoskonalenie tego pisma, do którego naszą pracą przyczyniać się będziemy, zależy także od wsparcia szanownych rodaków. Oby nie wykładano mylnie naszey gorliwości, i oby ten wzrastaiący krzew doprowadzony do doyrzałości mógł z czasem buyne przynieść plony!

Ferdynand Chotomski.

Eugeniusz Brocki.

Po zmienieniu Redakcyi, gdy przyiazne na dal okazuią się widoki z powodu czynnych współpracowników, którzy to zatrudnienie na siebie przyymuią, przedsięwziąłem połączyć się na nowo w wydawaniu ninieyszego dziennika, ręcząc oraz na każden wypadek za iego pewne i dokładne wychodzenie. Pismo to czasowe pod tytułem, Pamiętnik galicyyski drukowane nowemi czcionkami na pocztowym papierze in Octavo w zielonych okładkach, składaiące każdy numer po pięć arkuszy, wychodzić będzie ostatniego dnia każdego miesiąca.

Półroczna cena prenumeraty za sześć miesięcy, to iest od ostatniego Lipca do ostatniego Grudnia roku 1821 wynosi czternaście zł. ryń.

w W. W. a ta cena służyć ma tak dla tych, którzy na pocztach prowincyonalnych, iako dla tych, którzy w księgarni niżey podpisanego to pismo odbierać zechcą. Zagraniczni raczą udać się do poczt mieyscowych, a te do tuteyszego C. K. głownego pocztamtu.

Prenumerować można na wszystkich pocztach galicyyskich, iakoteż we Lwowie w Księgarni niżey podpisanego, lub w pomieszkaniu Redaktorów na ulicy dominikańskiey pod Nr. 167.

Oprócz tego przyymuią za granicą Prenumeratę: w Warszawie PP. Zawadzki i Węcki — w Wilnie ciż sami — w Krakowie w księgarni po Mateckim — w Poznaniu P. Szumski — w Lublinie na poczcie — w Krzemieńcu P. Glüksberg — w Berdyczowie P. Szafnagel — w Wrocławiu P. Korn.

Listy i pisma do Redakcyi tylko franko przyymowane będą. Wszystkie pisma przysłane, odpowiadaiące zamierzonemu celowi, iak nayspiesznicy będą umieszczone.

we Lwowie dnia 21go Maia 1821

Karól Wild.

Re-

Redakcya Kuryera Warszawskiego, ma zaszczyt uwiadomić swoich łaskawych czytelników i Prenumeratorów: iż toż pismo nadal wychodzić będzie. Celem iedynym iest Redakcyi taniość, i wygoda; cena przeto zostaie dawna, to iest: kwartalnie w Warszawie, płaci się tylko zł. 8 a z pocztą zł. 9. Oddzielnie kupuiący płacą za każdy numer gr. 4. Umieszczane będą wszelkiego rodzaiu nowości, doniesienia iak może być nayspiesznieysze o szczegolnieyszych zdarzeniach w stolicy i w kraiu, modach, widowiskach, rękodzielniach, dziełach literackich, okolicznościach handlowych i tém podobnie. Niemniey starać się będzie redakcya być nieiako przewodnikiem, wskazuiąc mieszkania znacznieyszych urzędników, osób prawnych, lekarzów, składów handlowych, i rzemieślników naybardziey używanych. Co zaś do nowości zagranicznych, tegoż samego dnia w którym poczta przychodzi, iuż czytelnicy znaydą w Kuryerze wyszczególnienie w krótkości szczególnieyszych i naybardziey interesuiących wypadków. Doniesienia prywatne wszelkiego rodzaiu, byle iak może być naykrócey ułożone, przyymowane będą za nayumiarkowańszą opłatą. Kuryer, iak dotąd codziennie wychodzić będzie, wyiąwszy Sobotę, i punktualnie o godzinie 6. wieczorem w kantorach dostać go można. Szanowni prenumeratorowie raczą wcześnie oświadczyć, czy iest ich wolą trzymać nadal to pismo, gdyż podług ilości prenumeraty, ilość exemplarzów wybiiać się będzie.

Doniesienia Księgarskie.

Nowe Książki znayduiące się w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego uprzywileiowanych Drukarzy i Księgarzy Dworu Królestwa Polskiego.

Ostatnie lata panowania Zygmunta Starego i początek panowania Zygmunta Augusta, wyciąg z rękopismu historyi polskiéy Joachima Lelewela. 8vo str. 54. Warszawa nakładem i drukiem N. Glüksberga 1821 zł. 1 gr. 15

Pan Jan ze Swisłoczy kramarz wędruiący, dziełko uznane przez Rząd Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu za pożyteczne dla szkół Parafialnych. Wilno, w drukarni A. Marcinowskiego 8vo przedmowa, reiestr i str. 269. 1821 zł. 3

Miłość Doktorem. Komedya we 3ch Aktach z Moliera, wierszem przez Fr. Kowalskiego. Warszawa w drukarni Glüksberga 1821 str. 43 zł. 2

Wykład Ekonomii polityczney czyli proste wyłuszczenie, iak się tworzą, rozdzielaią i spożywaią Bogactwa. Czwarte wydanie poprawione i pomnożone, do ktorego dołączono treść zasad głównych Ekonomii Polityczney przez J. B. Say, tłómaczenie z francuzkiego przez D. Dzierożyńskiego. Tom pierwszy *wielki oktaw* na pięknym papierze, przedmowy CII. Reiestru Arkusz I $\frac{1}{4}$ drobnym drukiem: str. 457 Prenumerata na obadwa tomy zł. 24

Institutiones Historiæ Ecclesiasticæ N. T. Mathiae Dannemayr. 2 to: 8vo 1821. Vilnæ, sumptibus Josephi Zawadzki
Pars prima str. 408 }
— secunda — 328 } zł. 15

Uwagi nad poezyą i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy, z ćwiczeniami w niektórych gatunkach stylu 8. str. 152 Wilno w drukarni Marcinowskiego 1820 zł. 7

Grammatyka pierwiastkowa ięzyka łacińskiego, przez Dominika Szulca 8 str. Wilno nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1821 zł. 1 gr. 15

Wiadomości i prawidła dla młodzieży bez doświadczenia wychodzącéy na świat i sposobiącéy się do różnych powołań w społeczności; krótki wyiątek z Teofrona przez Kampe; przekładał Józef Bychowiec 8vo str. 126. Wilno w drukarni XX. Missyonarzów 1821 zł. 3 gr. 10

Moralność dla Panien przez J. B. 8. str. 16 Wilno w drukarni XX. Missyonarzów 1820 zł. 2

Narymund Wielki Xiążę Litewski, tragedya oryginalna, w pięciu aktach z ułomkami poezyi przez Teklę z Borzymowskich Wróblewską. 8vo str. 77. Wilno w drukarni XX. Missyonarzów 1820 zł. 2 gr. 15

Astronomiia dla płci pięknéy, oryginał francuzki Hieronima de la Lalande, przekład Franciszka Skomorowskiego in 18. w Warsza. u Glüksberga 1821 str. 187 z ryciną zł. 4 gr. 15 na lepszym papierze zł. 5

Rys początkowego ustanowienia władzy poiednawczey w Danii, w r. 1803 w ięzyku francuzkim przez A. B. Rothe, w Kopenhadze wydany 8. str. Warszawa 1821 zł.

Rys historyi polskiey od wzniesienia się Monarchii aż do ostatniego upadku. Rozbior

kraiu z pięciu mappami przez J. Miklaszewskiego. w Warszawie u N. Glüksberga 1821 8vo Przedmowa i str. 138 zł. 4

O chowie pszczół w ulach podwóynych; z uwagami nad ulami magazynowemi i słomianemi pudłami z niemieckiego, Czapłowica, podług drugiego wydania przełożone i dodatkami pomnożone przez Philopolskiego, dziełko obywatelom Galicyyskim przypisane, z rycinami 8. str. 126. Lwów Nakładem K. B. Pfaffa 1821 zł. 4

Zabobon czyli Krakowiacy i Gorale, zabawka dramatyczna ze śpiewkami, w trzech aktach przez J. N. Kamińskiego z ryciną 8. str. 160. Lwów nakładem K. B. Pfaffa zł. 7

Xiądz Pleban, czyli wizerunek dobrego dusz Pasterza, Ignacego Walentego Heggelin; rzecz z niemieckiego na polskie przełożona przez X. M. Korczyńskiego; przydane są ktemu uwagi bezstronne w różnych materyach, ściągaiących się do duchowieństwa 8. prz: 22. str. 363. Lwów 1821 drukiem Pillera zł. 7

Fig 1.

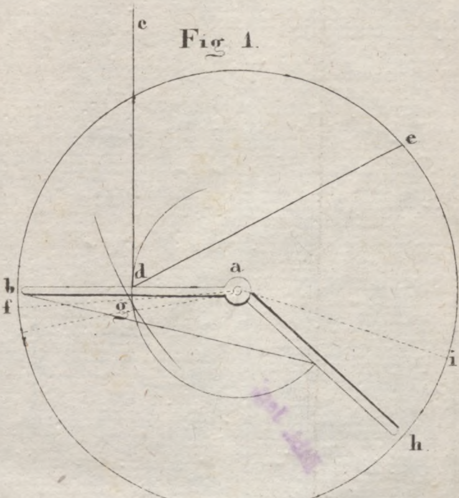


Fig 2.



Fig 3.

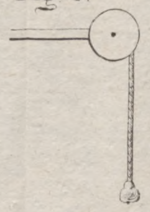


Fig 4.

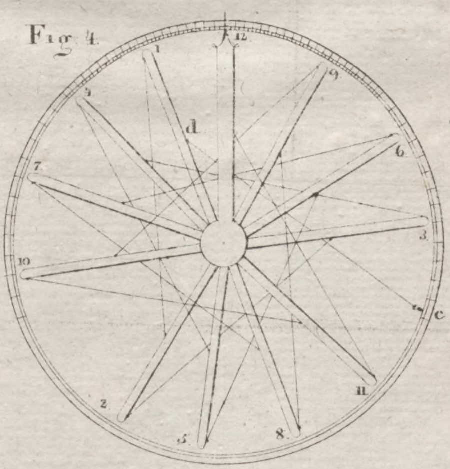


Fig 5.

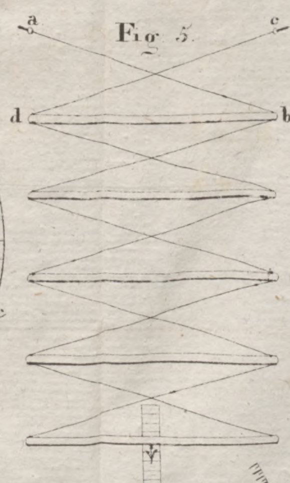


Fig 6.

